Dziś: Łajdackie chwyty czerwonych gangsterów z Łodzi

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 304 Ł. Rok 66 Czwartek, dnia 31 grudnia 1936

Bandyta uprowadził synka miljonera amerykańskiego

Za zwrot dziecka żąda o[...] w wysokości 28000 dolarów — Również synowi posła [...]vadoru groziło uprowadzenie

Tacoma (stan Waszyngton). (ATE) Po raz drugi miasto stało się widownią sensacyjnego porwania. Przypominamy, że w roku 1935 uprowadzono tu syna miljonera Weyerhausera, którego wypuszczono dopiero po złożeniu okupu w wysokości 200.000 dolarów.

Tym razem ofiarą porywaczy padł młody Karol Watson, którego zabrano z willi rodziców w czasie nieobecności domowników. Bandyta wkradł się do domu Watsonów, gdzie oprócz Karola zastał jego 16-letniego brata Roberta i 15-letnią siostrę Muriel. Steroryzowawszy starsze dzieci, uprowadził 11-letniego Karola i pozostawił list, w którym domaga się okupu w wysokości 16.000 dolarów.

Pomimo, że natychmiast zaalarmowano policję kryminalną w całym okręgu, natrafienie na ślad bandyty wydaje się niemożliwe.

Nowy Jork. (ATE) Z Waszyngtonu donoszą, że uprowadzenie synka miljonera Watsona z Tacoma wywołało wielkie wzburzenie opinji publicznej.

Policja wydała komunikat, z którego wynika, że w pozostawionym liście bandyci domagają się wykupu w wysokości 28.000 dolarów, a nie 16 tysięcy dolarów, jak stwierdzały pierwsze wiadomości. Ojciec, dr. Watson, miał wyrazić gotowość wypłacenia okupu, ponieważ w liście jest zaznaczone, że porywacze nie uczynią żadnej krzywdy dziecku, o ile wszystkie ich warunki zostaną spełnione. W obecnej chwili policja prowadzi badania daktyloskopijne w domu państwa Watson, aby otrzymać punkty zaczepienia dla śledztwa.

Jest rzeczą znamienną, że bandyci domagają się wypłaty okupu w starych zużytych banknotach, a mianowicie 10.000 dolarów w małych odcinkach i 18.000 dolarów w odcinkach 50 i 100-dolarowych.

Nowy Jork. (PAT). Agenci, poszukujący bandyty, który porwał 10-letniego Charlesa Watsona w Tacoma (st. Waszyngton), działają w całkowitej tajemnicy. U[...] federalni strzegą pilnie, czy [...]nie będzie próbował nawiązać [...]tu z rodzicami porwanego ch[...]

Dr. Watsona, ojca, władze zawiadomiły, aby narazie unikał kontaktu ze złoczyńcą, który pozostawił list, domagający się okupu za porwanego w wysokości 28.000 dolarów. Ustalono alibi jednego z byłych pacjentów, podejrzewanych o porwanie małego Watsona. Poszukiwania policji dotąd nie dały żadnych wyników.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Jeszcze nie przebrzmiały echa uprowadzenia 11-letniego Karola Watsona, za którego bandyci żądają okupu 28.000 dolarów, gdy rozeszła się wieść o nowem usiłowanem uprowadzeniu syna zamożnego mieszkańca stolicy Stanów Zjednoczonych.

Tym razem bandyci upatrzyli sobie na ofiarę zagranicznego dyplomatę, posła Ekwadoru, Alfaro.

Poseł Alfaro doniósł onegdaj, że w noc wigilijną trzej zamaskowani bandyci uprowadzili jego 15-letniego syna Olmeda. Skrępowanego Olmedę Alfaro bandyci wywieźli samochodem, poczem obrabowali go z gotówki i posiadanych przedmiotów wartościowych. Przemocą zmuszono ofiarę do użycia papierosów, przepojonych morfiną. Wypytawszy się młodego Alfaro o szczegóły stosunków familijnych i posiadanego majątku, bandyci więzili młodego Alfaro przez kilka godzin, poczem wypuszczono go na wolność. Policja waszyngtońska wdrożyła natychmiastowe dochodzenie za sprawcami, jak dotąd jednak, bez skutku.

Echa katastrofy samolotowej pod Lwowem

Kto został ranny, a kto zabity?

Szczegóły o stanie zdrowia rannych - Informacje o zabitych

Warszawa. (PAT) Według wiadomości, jakie nadeszły w nocy z Tomaszowa Lubelskiego, stan zdrowia rannych w wypadku samolotowym pod Rawą Ruską przedstawia się jak następuje:

Ciężko ranny jest jedynie radjomechanik Józef Front, natomiast pilot Mieczysław Jonikas odniósł tylko lżejsze obrażenia, nie zagrażające życiu. Wicedyrektor „Lotu" inż. Stanisław Krzyczkowski ma załamaną miednicę, a konsul Stefan Ryniewicz uległ złamaniu nogi. Alfreda Łyczkowska i Lubomir Kulczycki są kontuzjowani zupełnie lekko.

Pozostali pasażerowie pp. Laura Chmielińska, dr. Tadeusz Piszczkowski, adw. Józef Sieradzki i dr. Henryk Straszewski odjechali wczoraj o godz. 23 pociągiem do Warszawy.

Lwów. (PAT). Ustalono następujące dane, dotyczące dwóch ofiar śmiertelnych katastrofy lotniczej z d. 28 bm.:

Śp. Józef Zimmermann, lat 36, rz.-kat., żonaty, dwoje dzieci, właściciel firmy „Autopomoc" przy ul. Leona Sapiehy 83 we Lwowie.

Śp. dr. Zygmunt Łoś, lat 49, rz.-kat., doktór praw, ziemianin, dyrektor centrali obrotu nasionami oleistemi w Warszawie. Osierocił żonę, dwóch synów w wieku 18 i 16 lat oraz matkę.

Co zrobił pobożny Żyd

Kair (PAT). Niejaki Abraham Daud, średnio zamożny kupiec z dzielnicy żydowskiej Muski, znany z pobożności, zapalił przez roztargnienie nad ranem w sobotę swą lampę, jak zwykł był to czynić w inne dnie, budząc się do pracy. Spostrzegłszy swą pomyłkę wpadł w szczerą rozpacz i pozostał głuchy na wszelkie perswazje krewnych, aż w nocy oblał się naftą i podpalił.

W pozostawionej notatce samobójca tłumaczył, że zgrzeszywszy przez ogień również przez ogień musiał okupić swój grzech.

Roosevelt uda się do Europy?

Nowy Jork. (PAT) W prasie amerykańskiej zjawiły się pogłoski, że prez. Roosevelt wybierze się do Europy celem omówienia z czołowymi mężami stanu mocarstw wielkich zagadnień międzynarodowych, jak porozumienie monetarne, sprawy długów wojennych i taryfy celnej.

Pogłoski te dotychczas nie spotkały się z żadnem zaprzeczeniem ze strony Białego Domu.

Czerwoni wymordowali 5000 księży i zakonników

Dalsze wyjaśnienia kurji biskupiej w Avila

Paryż. (PAT). Havas donosi z Avila:

W związku z oświadczeniem prymasa Hiszpanji ks. kard. Isidoro Goma, że przeszło 5.000 księży i zakonników zostało rozstrzelanych, spalonych lub zamęczonych przez wojska rządowe, kurja biskupia w Avila zwraca uwagę, że oznacza to trzecią część duchowieństwa, pozostałego na terytorjum, znajdującem się pod władzą rządu w Walencji.

Kurja zwraca uwagę, że na 35.000 duchowieństwa świeckiego i zakonnego, znajdującego się w Hiszpanji w dn. 18 lipca, około 15.000 pozostało na terytorjum, podległem rządowi w Walencji. Powstańcze władze państwowe oceniają ilość ofiar czerwonego teroru pośród duchowieństwa jeszcze bardziej pesymistycznie.

Dymisja Czang-Kai-Szeka nie przyjęta!

Przedstawiciel armji kwantuńskiej zapowiada nieubłaganą walkę z komunistami

Nankin. (PAT). Rada polityczna postanowiła przekazać sprawę Czang-Sue-Lianga wydziałowi wojskowemu. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego i wojskowego. Komitet dymisji tej nie przyjął.

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi z Hsin-King:

Przedstawiciel armji kwantuńskiej w rozmowie z przedstawicielami formułuje jak najdalej idące zastrzeżenia z powodu kompromisu pomiędzy rządem nankińskim a Czang-Sue-Liangiem, w którego wyniku Czang-Kai-Szek został uwolniony, a żądania Czang-Sue-Lianga o współpracę z komunistami i o oporze przeciw Japonji zostały przyjęte.

Sympatyzujemy z narodem chińskim w jego wewnętrznych kłopotach. Armja kwantuńska nie wątpi, że cały incydent w Sian-Fu był wywołany przez komunistów chińskich i ubolewa, że wszyscy przywódcy nankińscy są cichymi obrońcami współpracy z komunistami. Armja kwantuńska jest jak najżyczliwiej usposobiona na rzecz rozszerzenia pomocy dla rządu nankińskiego i bardzo wyczerpująco sformułowała oddawna program polityki dla zdławienia komunizmu i wspólnej z Japonją obrony Chin przed komunizmem. Skoro rząd chiński wszedł w porozumienie z komunistami, armja kwantuńska będzie musiała przedsięwziąć środki dla samoobrony Madżukuo i zabezpieczenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Madryt zwolnił uprowadzony parowiec niemiecki

Incydent z zatrzymaniem parowca jeszcze nie załatwiony

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje:

Zatrzymany przez czerwonych poza granicami hiszpańskich wód terytorjalnych oraz uprowadzony do Bilbao parowiec niemiecki „Palos" został na żądanie krążownika „Koenigsberg" zwolniony i kontynuuje podróż.

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że incydent z zatrzymaniem parowca niemieckiego „Palos" w Bilbao nie został jeszcze wyczerpany. Władze hiszpańskie zatrzymały część ładunku oraz obywatela hiszpańskiego, który znajdował się na pokładzie okrętu, a więc na hiszpańskiem terytorjum.

Napad szału

Wiedeń. (PAT) Na przedmieściu Wiener Neustadt miejscowy rzeźnik w chwili szału zastrzelił z rewolweru żonę, dwie córki 11 i 12-letnie, ciężko ranił syna 14-letniego, poczem popełnił samobójstwo.

Posiedzenie łódzkiej rady miejskiej

Łódź, 29. 12. Posiedzenie rady miejskiej w Łodzi wyznaczone zostało na dzień 7 stycznia 1937, godzinę 19. Porządek obrad przewiduje: wybór prezydenta, trzech wiceprezydentów i ośmiu ławników.

Wzrost przemysłu radjo - technicznego

Warszawa (Tel. wł.) Sfery gospodarcze stwierdzają znaczny rozwój przemysłu radjo- i elektrotechnicznego w Polsce. I tak produkcja przemysłu elektrotechnicznego wzrosła w ciągu bieżącego roku o 20 procent, a produkcja przemysłowa radjotechniczna podwoiła się. (w)

Kontyngent drzewa dla Niemiec

Warszawa. (Tel. wł.). Kontyngent dla wywozu drzewa do Niemiec na miesiąc styczeń 1937 został już ustalony i wynosić ma 2.400 tys. zł, a z dodatkiem zaliczki na miesiąc luty 2.900 tys. zł.

Podział tej kwoty na poszczególne sortymenty przedstawia się następująco: drzewa okrągłaki 1.080 tys. zł, materjały tarte 1.285 tys. zł, papierówka 350 tys. zł, dykta 100 tys. zł, wiklina 150 tys. zł i drzewo opałowe 35 tys. zł.

Jak słychać w sferach przemysłowych, ze strony niemieckiej wysunięto postulat zakupu w ramach styczniowego kontyngentu pewnych ilości olchy. (w)

Ustawa o państwowym podatku przemysłowym

Warszawa. (PAT). W „Dzienniku Ustaw R. P." nr. 93 z dn. 29 bm. ukazało się rozp. ministra skarbu z d. 11 grudnia rb. o wykonaniu ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym.

Obszerne rozporządzenie zawiera postanowienia wykonawcze do ustawy o podatku przemysłowym, weszło w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie począwszy od roku podatkowego 1936. Równocześnie straciło moc obowiązującą rozporządzenie wykonawcze z dn. 14 września 1934 r.

Konflikt między kierowniczemi czynnikami Rzeszy

Warszawa (Tel. wł.) Wielkie wrażenie we Wiedniu wywołały nadchodzące z Niemiec doniesienia o daleko idących konfliktach, zaznaczające się między kierownictwem sił zbrojnych Rzeszy a kierownictwem partji hitlerowskiej.

Przyczyną tych nieporozumień wewnętrznych jest sprawa rodzaju interwencji w Hiszpanji: politycy hitlerowscy chcą stosować jak najdalej idącą interwencję, zaś przedstawiciele armji i floty doradzają ostrożność, nie chcąc wciągać Rzeszy we wir hiszpańskiej awantury. Na tem tle podał się do dymisji szef marynarki niemieckiej admirał Raeder. (w)

Smutne zakończenie roku dla emerytów

Warszawa. (Tel. wł.). Mało pocieszającą wiadomość dla emerytów państwowych przyniosł koniec br.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu odstąpiło od załatwienia reformy emerytalnej, zarówno na drodze dekretowej, jak też przez wniesienie do Sejmu odpowiednich projektów ustawodawczych. Tak więc kwestja zasadniczej reformy ustawy emerytalnej jest w tej chwili nieaktualna.

Tem niemniej ministerstwo w preliminarzu na rok budżetowy 1937-38 zarezerwowało kwotę przeszło 7 miljonów, przeznaczając ją na częściowe choćby złagodzenie przepisu z jesieni 1935 roku, na pokrycie zwiększonych wydatków, związanych ze wzrostem ilości emerytów. (w)

Straszny bilans katastrof lotniczych

W ciągu 14 dni zginęło 28 osób

Nowy Jork. (Tel. wł.) W Burbank w Kalifornji odnaleziono szczątki pasażerskiego samolotu, którego katastrofa spowodowała śmierć 12 osób.

W małej mieścinie Kellogg odnaleziono po długich poszukiwaniach zwłoki pilotów samolotu pasażerskiego, który uległ katastrofie przed tygodniem. Szczątki rozbitego aparatu znaleziono na szczycie jednej z gór.

Dotąd nie odnaleziono samolotu, który zginął w górach Rocky Mountains w dniu 15 grudnia. W ostatnich 14 dniach zginęło w tych katastrofach 28 osób.

Sztokholm (Tel. wł.) Na szwedzkiem wybrzeżu zachodniem rybacy natrafili w pobliżu miejscowości Stroemstad na szczątki statku, opodal którego leżały pasy ratownicze parowca norweskiego „Vorma". Statek ten zaginął w drodze z Anglji do Sundsvall. Ustalono, że uległ on katastrofie w czasie burzy, jaka szalała na tej części morza.

Ponieważ nie znaleziono śladów po załodze, przypuszcza się, że wszyscy jej członkowie, w liczbie szesnastu ludzi, zatonęli.

Na froncie walk w Hiszpanji

Wznowiene walk pod Madrytem

Na froncie baskijskim wojska czerwone d[illegible]ły poważnych strat

Salamanka. (PAT) Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi, że straty wojsk rządowych na odcinku Teruel przekraczają 300 zabitych.

W okolicach Malagi atak podjęty przez oddziały rządowe załamał się, przyczem nieprzyjaciel cofając się pozostawił na placu boju kilkudziesięciu zabitych.

Avila. (PAT) Specjalny wysłannik Ag. Havasa donosi, że wiadomość ogłoszona przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby syn Largo Caballero, wzięty do niewoli przez powstańców 5 sierpnia na drodze z Madrytu do Segowji, został rozstrzelany, nie odpowiada rzeczywistości. Ogłoszona ostatnio nota urzędowa stwierdza, że więźniowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i że jest dobrze traktowany.

Rabat. (PAT). Powstańczy samolot bombardujący z Maroka hiszpańskiego lądował przymusowo w strefie francuskiej w pobliżu granicy. Władze francuskie dokonały zajęcia aparatu.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Avila (po stronie powstańców), że dziś na odcinku [illegible]kim wznowiono walki w po[illegible]urialu. Powstańcy usiłowali z[illegible]odniejsze pozycje. Generałow[illegible] i Mola ponownie dokonali [illegible]ontu madryckiego, poczem [illegible]nferencję w Avila. Gen. Vare[illegible]az objeżdżają front, przygotow[illegible]zyszłe operacje.

Paryż. (Tel. wł.) Jeden z więźniów politycznych, któremu udało się ujść z rąk czerwonych wojsk hiszpańskich, opowiedział, iż w walkach, jakie toczyły się ostatnio na odcinku frontu biskajskiego, czerwoni ponieśli duże straty.

Jak dalej donoszą z Salamanki, wśród licznych dokumentów i materjałów, porzuconych wśród licznych papierów przez uchodzące przed powstańcami wojska czerwone w czasie walk w prowincji Kordobie, wojska narodowe znalazły szereg oryginalnych pism i dokumentów, stwierdzających istnienie międzynarodowego socjalistycznego komisarjatu wojennego z centralną siedzibą w Paryżu.

Przeszło 22 miljony samochodów w Ameryce

Londyn. (PAT). Według danych statystycznych, ogłoszonych przez komitet ekonomiczny ministerstwa handlu, pod koniec 1935 r. na świecie znajdowało się około 37 miljonów samochodów osobowych i ciężarowych. Prym co do ilości posiadanych samochodów trzymały Stany Zjednoczone, dysponując 22.575.000 wozów, czyli 15 razy tyle, co W. Brytanja, mająca 1.505.000 wozów. W porównaniu do liczby mieszkańców Stany Zjednoczone mają 200 samochodów na 1000 mieszkańców, zaś stojąca na drugiem miejscu W. Brytanja — tylko 44 wozy na 100 mieszkańców.

Parlament francuski uchwalił pożyczkę dla Polski

Paryż (PAT). Agencja Havasa komunikuje: Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie przy 590 głosujących projekt ustawy o pożyczce dla Polski.

Paryż. (PAT). Przewodniczący dep. Barety zakończył posiedzenie izby deputowanych o sprawie pożyczki francuskiej dla Polski, podkreślając, że jednomyślna uchwała izby wywoła wielkie zadowolenie w obu krajach, które widzieć w niej będą nową gwarancję pokoju.

Należy zauważyć, że jednomyślność izby przy uchwaleniu ustawy wydarzyła się po raz pierwszy w obecnej kadencji parlamentu francuskiego.

O podstawy porozumienia w Europie

Berlin. (Tel. wł.) Niemieckie koła polityczne tak dopiero oświetlają doniosłe rozmowy, przeprowadzone w Paryżu i Londynie z ambasadorami Rzeszy.

Zdaniem tych kół, Paryż kładł większy nacisk na sprawę embarga broni oraz wysyłki ochotników. Londyn pragnie na tle powszechnego przestrzegania ścisłej nieinterwencji doprowadzić do porozumienia między Rzeszą a mocarstwami zachodniemi. Rzesza natomiast możność swej współpracy z temi mocarstwami upatruje w rozwiązaniu sprawy kolonjalnej, jako najbardziej palącego zagadnienia gospodarczego. Pozatem rząd francuski pragnie doprowadzić do ustalenia takiego poziomu zbrojeń, któryby umożliwił poprawę stanu gospodarczego Europy. Rzeszy zależy na odbyciu „ogólnoeuropejskiej debaty", a na odsunięciu sprawy ochotników w Hiszpanji.

Pogoda w górach

Zakopane. (PAT). Po dużym opadzie śnieżnym, jaki nawiedził Zakopane i Tatry w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i wietrznej nieco pogodzie w dniu 26 b. m., od niedzieli panuje tak w Zakopanem, jak i w górach, wspaniała, słoneczna i mroźna pogoda.

W związku z tem nastąpiło jeszcze większe ożywienie się ruchu narciarskiego i turystycznego. Głównym punktem zainteresowania tegorocznych gości świątecznych jest kolejka linowa na Kasprowy Wierch, która szczególnie w ostatnich dniach, wobec pięknej pogody, cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, przewożąc dziennie na szczyt kasprowy około 1.500 narciarzy i turystów.

Ostateczny termin wykupywania świadectw przemysłowych

Warszawa (PAT). Ministerstwo skarbu przypomina, że w dn. 31 grudnia upływa ostateczny termin wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1937 i że termin ten w żadnym razie przedłużony nie będzie.

W związku z powyższem ministerstwo skarbu wydało podległym organom polecenie, aby niezwłocznie po dn. 1 stycznia 1937 r. przystąpiły do zlustrowania przedsiębiorstw i nakładania na winnych nie posiadania właściwych świadectw przemysłowych grzywien z art. 178 ordynacji podatkowej.

187 ślubów w jednym dniu w Poznaniu

Poznań, 29. 12. W drugie święto Bożego Narodzenia odbył się w tutejszych kościołach parafjalnych 187 ślubów. Porównując tę cyfrę z ilością ślubów w Warszawie, gdzie było ich 450, stwierdzić należy, że proporcjonalnie do liczby mieszkańców Poznań nie pozostał w tyle za stolicą.

Oświadczenie Litwinowa

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Moskwy, że komisarz Litwinow przyjął wczoraj ambasadorów Francji i W. Brytanji i oświadczył im, że związek sowiecki wyraża w zasadzie zgodę ze stanowiskiem, wyłuszczonem w notach Francji i W. Brytanji w sprawie ochotników w Hiszpanji.

Grypa w N. Jorku

Nowy Jork. (PAT). W ciągu ostatniej doby wybuchła w Nowym Jorku epidemja grypy. Szpitale są przepełnione. W dzielnicach Haarlem i Bronx policja musiała podjąć się przewozu chorych, gdyż zabrakło karetek. Zanotowano liczne wypadki śmiertelne.

Ożywienie propagandy komunistycznej

Warszawa (Tel. wł.) W ostatnim czasie w krajach, graniczących z Sowietami, notowane jest wielkie ożywienie propagandy komunistycznej.

Jest to — jak się okazuje — wynikiem specjalnych instrukcyj Kominternu, które mówią, że nadchodzi czas decydującej walki z faszyzmem i że li walka ta ma zakończyć się zwycięstwem, musi być rozpoczęta z ośrodków, graniczących z Rosją Sowiecką.

Tem tłumaczy się równocześnie gorliwość, z jaką tworzone są t. zw. fronty ludowe. (w)

Katastrofalny pożar w Japonji

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesień z Tokjo zniszczone zostało przez pożar miasto Noschiro, leżące na północnym zachodzie kraju.

Dotychczas spłonęło 150 domów, lecz pożar nadal trwa. Walka z nim jest bardzo utrudniona z powodu silnej wichury. Narazie wyrządzone straty oblicza się na około miljon złotych.

Noschiro, miasto liczące 10 000 mieszkańców paliło się w ciągu ostatnich 35 lat dziesięć razy.

Tragiczna wycieczka

Kingston. (A. T. E.). W tutejszym porcie statek wycieczkowy, prawdopodobnie wskutek przeładowania przewrócił się i poszedł na dno.

Na miejsce wypadku pośpieszyły statki i łodzie, które zdołały uratować znaczną część wycieczkowiczów. Przeszukano miejsce katastrofy i przy pomocy sieci wyłowiono dotychczas zwłoki 13 ofiar katastrofy. Poszukiwania 8 ofiar jeszcze trwają. (Kingston stolica i duży port wyspy Jamajka, należącej do grupy Antylów brytyjskich — red.).

Wiadomości

Z polecenia kanclerza Rzeszy pogrzeb zmarłego generała von Seeckta odbędzie się na koszt państwa.

*

W zakładach fabrycznych Kloechner Werke w Hagen w Niemczech nastąpił wybuch martenowskiego pieca podczas robót reparacyjnych. Dwóch robotników poniosło śmierć.

*

Poseł Rzeszy w Wiedniu von Papen udał się na zamek Gödöllö. zaproszony na polowanie przez regenta Węgier Horthyego.

*

Bar. Capelle. sekretarz Leopolda III. króla Belgów zdemontował wobec przedstawicieli prasy pogłoski krążące o zaręczynach.

*

W Nervi pod Genuą we Włoszech do restauracji wkroczyło 4 uzbrojonych mężczyzn i zmusili właściciela do wydania całej gotówki. Następnie udali się do miejscowego kabaretu i steroryzowali właściciela i zabrali 4 000 lirów. Policja schwytała wszystkich napastników.

*

Przywódca fińskiego ruchu t. zw. „lapowców" Kosola zakończył życie w tajemniczych okolicznościach. Istnieje podejrzenie, że został otruty arszenikiem. Zarządzono specjalną sekcję zwłok.

*

W Moskwie nastąpiło podpisanie prowizorycznego układu sowiecko-japońskiego w sprawie koncesji na rybołóstwo u wybrzeży sowieckich.

Śmierć weterana z powstania styczniowego



W Bukownicy, w pow. kępińskim, zmarł w dniu 28 b. m. u swej wnuczki Marji Szymańskiej, najstarszy bodaj weteran powstania styczniowego w Wielkopolsce, 93-letni Jan Sierański.

Co piszą inni

Katolicyzm a Obóz Narodowy

„Mały Dziennik", organ OO. Franciszkanów wysuwa w artykule wstępnym w związku z sygnalizowanem od dłuższego czasu powstaniem nowego obozu politycznego pod przewodnictwem płk. Koca — pewne dezyderaty, „będące odzwierciedleniem potrzeb i tendencyj społeczeństwa katolickiego Polski".

Tak więc pismo zauważa, że wszelkiego rodzaju totalizmy, czy to będzie lewicowy czy też prawicowy, są nie do przyjęcia dla ogółu społeczeństwa katolickiego, ponieważ tkwią w nich pierwiastki neo-pogańskie. Wszelki totalizm zasadza się na państwie i na wodzu, dla których masa winna żywić bałwochwalczą cześć, przekreśla zaś istnienie jednostki i redukuje znaczenie rodziny.

„Stąd też — pisze „Mały Dziennik" — wszystkie poczynania polityczne w Polsce liczyć mogą na powodzenie wtedy tylko, gdy dany ruch czy obóz potrafi uzgodnić swoją ideologję z zupełnie ściśle sprecyzowanemi pojęciami i tendencjami społeczeństwa katolickiego naszego kraju. W przeciwnym bowiem razie **twórców nowych konstelacyj politycznych w Polsce spotkać musi dotkliwy zawód: sztab będzie — ale bez armji".**

Pod temi uwagami podpisujemy się chętnie. Jednakże pragnęlibyśmy dodać jedno, co pominął „Mały Dziennik". Uwzględnia on mianowicie tylko trzy stanowiska: komunistyczne, faszystowskie i katolickie, pomija zaś zupełnie milczeniem stanowisko polskiego ruchu narodowego, jakby on wogóle nie istniał. A może „Mały Dziennik" milcząco zaszeregował ten ruch do „neo-pogańskiego" faszyzmu? W każdym razie rozważania organu franciszkańskiego grzeszą poważnym mankamentem. Kiedy jak kiedy, ale dzisiaj przedewszystkiem nie wolno każdemu, który usiłuje wychodzić z założeń Kościoła Katolickiego, nie uwzględniać ruchu, który dla wzmocnienia postawy katolickiej poniósł ogromne zasługi i który wciąż walczy o najgłębsze i najbardziej duchowe przejęcie się nią — polskiego ruchu narodowego!

Antyrządowa polityka w „sanacji"

Katowicka „Polonia" omawia bardzo ciekawe zjawisko, jakiego ostatnio jesteśmy świadkami, zjawisko dziwne i na pierwszy rzut oka niełatwe do zrozumienia. Chodzi o stosunek obu izb, Sejmu i Senatu, do rządu, jaki się ujawnił w ostatnich dyskusjach parlamentarnych. Mianowicie członkowie tych izb, piastujący swe mandaty formalnie lub faktycznie z nominacji, **prześcigają się w niesłychany sposób w opozycji do rządu** i z nieprawdopodobną odwagą krytykują poczynania i politykę rządu, tendencje, instytucje.

Skąd się wzięła naraz taka przemiana? Oto, co odpowiada na to pytanie „Polonia":

„Ludzie ci zrozumieli wreszcie sytuację w kraju: że tak, jak jest, dłużej być nie może, — zrozumieli nastroje w społeczeństwie, w szczególności stosunek społeczeństwa do tych ciał, których są przedstawicielami, zrozumieli przedewszystkiem, a to dla nich najistotniejsze, że nie **mają w społeczeństwie najmniejszego autorytetu, że pod tym względem sytuacja ich jest jeszcze gorsza, aniżeli w stosunku do rządu, nad czem tak boleli, — jednem słowem, że są w rzeczywistości smutną fikcją tego, czem być powinni i czemby być chcieli.** I dlatego postanowili a outrance ratować swój autorytet, dążyć ku odzyskaniu, a raczej zdobyciu prestiżu, starać się o pozyskanie zaufania w społeczeństwie, wkraść się w jego łaski, by asekurować się na przyszłość. A wiedząc o tem, że jedyną ku temu drogą jest przeciwstawienie się obecnemu stanowi rzeczy, obecnemu systemowi z wszelkiemi jego przejawami i naleciałościami, obrali tę właśnie drogę i rozpoczęli grę w „opozycję"... Poczęli rozdzierać szaty z powodu tego, co się stało i co się w kraju dzieje, zapominając a raczej przypuszczając, że inni zapomnieli o tem, jaką oni odegrali w tem wszystkiem rolę, jaką jest ich zasługa w stworzeniu czy też istnieniu dzisiejszego regimu..."

Ale tego rodzaju zabawa w „opozycję", jak to określa „Polonia", jest już dziś spóźniona. Dlatego też pismo to daje „sanacyjnym" opozycjonistom jedną tylko radę: **żeby czem prędzej odeszli i żeby słuch o nich zaginął.** Jest to rzeczywiście jedyny sposób, w jakiby mogli zrehabilitować się w oczach społeczeństwa, któreby wówczas przynajmniej wdzięczność dla tych panów żywiło.

Żydowski pensjonat otrzymywał subwencje

Pensjonat o charakterze samopomocy akademickiej obliczony był na zysk

Gdynia. (Tel. wł.). Tajemnica mocnego zażydzenia Orłowa w sezonie letnim zostaje rozwiana. Jak informują nas właściciele pensjonatów, mający swoją siedzibę we Lwowie zarząd akademickich kolonij letnich zamierza na sezon przyszły otworzyć powiększony pensjonat.

Dotychczasowy pensjonat żydowskich akademików, jak z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, żył ze wsparć i subwencyj, jakie otrzymywał od ministerstw oświaty i spraw wewnętrznych oraz dyrekcji generalnej Polskiej Loterji Państwowej. Aczkolwiek pensjonat obliczony był na zysk i nie był tylko instytucją samopomocy akademickiej, — nie opłacał żadnego świadectwa przemysłowego.

Polska młodzież akademicka, interesująca się swojemi obozami letniemi, powinna się tą sprawą bliżej zainteresować. (p)

Jeszcze jeden złodziej grosza publicznego

Kandydat na posła wykradał z listów dolary

Tarnów, 29. 12. Wielką sensację w mieście wywołał fakt aresztowania niejakiego Ignacego Starzyka, b. posła B. B. W. R. i kandydata do obecnego Sejmu, oraz czynnego działacza „Klubu Pracy", organizacji posła Mroza z Poznania. P. Starzyk został aresztowany jako urzędnik pocztowy, przychwycony przez dyrektora poczty w Tarnowie na wykradaniu dolarów z listów amerykańskich. Znaleziono przy nim 45 dolarów. Starzyk miał już raz proces o kradzież pieniędzy z listów, przyczem był stroną oskarżającą. Z dolarów i poselstwa uciułał sobie tyle grosików, że wystawił kamienicę i kupił parę mórg pola w mieście.

A więc jeszcze jeden dygnitarz i „ideolog".

na gorącym uczynku

Skazanie radnego socjalistycznego w Łodzi Zdziechowskiego na 5 lat więzienia za jawną robotę komunistyczną zdenerwowało w pewnej mierze koła socjalistyczne, chociaż nie zaskoczyło. Świadczy o tem następująca relacja prasy żydowskiej o stosunku władz łódzkiego P. P. S-u do tego faktu:

„Jak się dowiadujemy — donosi prasa żydowska — wczoraj wieczorem, (w poniedziałek przyp. red. „Orędownika") odbyło się posiedzenie PPS na którym rozpatrzono szereg spraw organizacyjnych".

„W sprawie skazania i aresztowania radnego Zdziechowskiego, kandydata na ławnika, nie powzięto jeszcze narazie żadnych konkretnych uchwał".

„Wszystkie sprawy, związane z tym faktem, a więc kwestja ewentualnego wysunięcia nowego kandydata na ławnika oraz kwestja zastępstwa w radzie miejskiej, rozstrzygnięte zostaną na specjalnym posiedzeniu egzekutywy PPS, która zwołana zostanie prawdopodobnie na przyszły poniedziałek, dnia 4 stycznia 1937 roku".

... Nie powzięto jeszcze żadnych konkretnych uchwał... Sprawa rozstrzygnięta zostanie prawdopodobnie na posiedzeniu egzekutywy, które zostanie prawdopodobnie... Podziwiamy ten niebywały „pospiech" socjalistów z decyzją w sprawie skazanego komunisty, który działał na terenie P. P. S.-u i z ramienia tej partji wszedł do rady miejskiej... Przyznajemy, sprawa dla socjalistów paskudna, zwłaszcza, po buńczucznych oświadczeniach góry tej partji, że PPS. nie ma nic wspólnego z komunizmem i po ujawnieniu się przed sądem, że frakcja radnych P. P. S. w Łodzi posiada w swojem łonie aż 13 takich komunistów... Czekamy z zaciekawieniem na te konkretne uchwały i sądzimy, że będą się one odnosiły nietylko do.. Zdziechowskiego.

* * *

Łódzka prasa żydowska informuje, że wśród radnych żydowskich w Łodzi przeważa tendencja „wstrzymania się od udziału w wyborach zarządu miejskiego i oddania białych kartek".

Czyli, podziwiajcie nas, Żydów! Mimo, że moglibyśmy głosować, a jednak nie wtrącamy się do waszej walki o tłuste posady magistrackie. Naturalnie, jeśli socjaliści wybiorą tam także naszych, nie odmówimy... Skoro Polacy sami tego chcą.. Mamy zaszczyt... Ale i t. d.

Oczywiście byłaby to gra fair, gdyby nie była tak po żydowsku perfidna. Żydy wybierały socjalistów do rady, socjaliści wybiorą ich za to do magistratu, a polski proletarjat niech podziwia, jakie te Żydy bezinteresowne...

Na służbie u żydów

Łajdackie chwyty czerwonych gangsterów

Łódź, dnia 29 grudnia.

Mówią w Łodzi, że ostatni prawdziwy socjalista opuścił Łódź prawie trzy i pół roku temu. Dlaczego i dokąd wyjechał, na to pytanie nikt nie może dzisiaj dokładnie odpowiedzieć... Pono wszelki ślad za nim zaginął...

Powie kto: phi, też mi zmartwienie! Małoż to ludzi ginie na świecie?

Pardon, tutaj chodzi jednak o rzecz niezwykłej wagi. Każdy rzadki okaz podlega, a przynajmniej powinien podlegać, pewnej ochronie. Żubrów naprzykład nie wolno strzelać, bo mamy ich za mało i gatunek ten mógłby zginąć doszczętnie. Jeśli więc udziela się ochrony pewnym gatunkom zwierząt, przyzwoitość nakazuje, aby tembardziej nie skąpić jej ludziom.

Ostatni prawdziwy socjalista łódzki! Jakiż to wspaniały i piękny musiał być okaz! — I pomyśleć tylko: ulotnił się! Ktoś tutaj musiał zawinić. Ale kto? W tem właśnie sęk, że niewiadomo kto! Według niesprawdzonej dotąd wersji ów socjalista bynajmniej nigdzie nie wyjechał, lecz wprost przeciwnie: umarł śmiercią naturalną i pochowany został na jednym z cmentarzy żydowskich w Łodzi... W tych warunkach — każdy to przyznać musi — poszukiwania za zaginionym socjalistą zgóry skazane są na niepowodzenie.

Ponieważ nie jesteśmy organem policyjnym, nie zamierzamy ostatecznie wyjaśnić ile w tej wersji jest prawdy. Dla nas istotnym jest fakt, że prawdziwy socjalista zginął. Mniejsza z tem, gdzie i jak.

W tem miejscu przerwie nam tok naszych myśli jakiś wojtek żydowski i zapyta: czy to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, ma być dowcipem, czy też należy traktować rzecz na serjo?

A żydowsko-socjalistyczny „Łodzianin", organ łódzkiej komuny, doda pogardliwie: zwykłe endeckie bajdurzenie...

Można i tak. Można reagować, jak kto umie. Dla nas ważnem jest to, że w żarcie wyżej przytoczonym kryje się głęboka prawda. P. P. S. na terenie Łodzi nie odgrywa dzisiaj dosłownie żadnej roli. Czerwonych towarzyszów wzięła „za mordę" komuna. Ona kieruje robotą, jej dyrektywy obowiązują, ona aranżuje atak i opracowuje jego szczegóły. Cały jej wysiłek skierowany jest oczywiście — w myśl instrukcji żydowskich — przeciwko Obozowi Narodowemu i jego działaczom. Czyż jest w tem coś specjalnie dziwnego? Bynajmniej. Żydzi wiedzą, że jedynym wielkim przeciwnikiem ich planu zniszczenia Polski — jest właśnie Obóz Narodowy, którego autorytet, o ile się chce dojść do celu, trzeba poderwać w opinji i zniszczyć.

Przypatrzmy się, jaką bronią walczy główne siedlisko żydo-komuny w Łodzi z Obozem Narodowym.

Akcja podrywania autorytetu Stronnictwa Narodowego idzie drogą oszczerstw. Rzuca się je na całą organizację, a tam, gdzie jej autorytet opiera się o silne i popularne jednostki, błotem obrzuca się te jednostki! Taką jednostką w Łodzi, której autorytet jest silnie i nierozerwalnie związany ze Stronictwem Narodowem jest adwokat Kazimierz Kowalski. Adwokata Kowalskiego zna dziś cała Polska, nie potrzebujemy więc bliżej określać wartości tego człowieka. Dość powiedzieć, że komunie zależy dziś na poderwaniu opinji adwokata Kowalskiego, jak kiedyś usiłowały go złamać inne czynniki.

Małe preludjum. W następstwie znanych zajść przed katedrą w Łodzi w 1934 r. najwybitniejsi działacze narodowi w Łodzi z adw. Kowalskim na czele zostali zaaresztowani i osadzeni w więzieniach. Wypadki te miały miejsce w czasie akcji wyborczej do rady miejskiej i „strategicy" polityczni z pod wiadomego znaku spodziewali się, że uwięzienie przywódców narodowych przyniesie zdecydowaną klęskę wyborczą „endecji". Jak wiadomo, nadzieje te zawiodły. Ale nie o to w tej chwili chodzi. W czasie, gdy adw. Kowalski siedział niewinnie w więzieniu wśród najohydniejszych oszczerstw, rzucanych na Obóz Narodowy i jego działaczy, jedno było najbardziej „druzgocące". „Sanacyjne" pisemko p. n. „Hasło Przedwyborcze" w kilku numerach stale krzyczało, że adw. Kowalski został zamknięty w więzieniu za kradzież pieniędzy i że tacy, jak on „defraudanci", „złodzieje", powinni raz na zawsze zniknąć z powierzchni życia publicznego. Według relacyj pism żydowskich i „sanacyjnych" adw. Kowalski miał sprzeniewierzyć pieniądze, powierzone mu przez swoich klientów. — Oczywiście „rewelacje" te były wyssane z palca i miały za cel zohydzić adw. Kowalskiego, jako przywódcę Obozu Narodowego w Łodzi. Rzucano na człowieka błotem wtedy,

kiedy „obwiniony" siedział w więzieniu i nie miał możności odpierania zarzutów.

Po wyjściu z więzienia adw. Kowalski wytoczył proces oszczercom o zniesławienie i czekał na termin... blisko dwa lata. „Hasło Przedwyborcze" przestało wychodzić, a oszczerców „sanacyjnych" trzeba było szukać miesiącami po całej Polsce. Wreszcie doszło do rozprawy i winni zniesławienia adw. Kowalskiego został skazany na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem. Od tego wyroku pełnomocnik adw. Kowalskiego wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, z powodu niskiego wymiaru kary. Rozprawa apelacyjna odbędzie się w połowie stycznia 1937 r.

Ot preludjum.

W numerze świątecznym redagowanego przez Żydów „Łodzianina" znajdujemy sążnisty artykuł pod soczystym tytułem: „Tajemnice kancelarji adw. Kowalskiego". „Wódz" narodowców łódzkich nadużył zaufania klientki i zatrzymał sobie pieniądze, wręczone mu na uregulowanie długów".

Treść oszczerczego artykułu roi się od ukaranych kalumnij z przed dwóch lat, utrzymana jest w tonie najohydniejszego paszkwilu, za który, zgóry wiadomo, pójdzie się do kryminału. Cóż to jednak Żydów z Łodzianina kosztuje. Kryminał odsiedzą nie oni lecz Polak, p. Henryk Szewczyk, podpisujący pismo, jako odpowiedzialny redaktor.

Oszczerczy artykuł „Łodzianina" kończy się, jak następuje:

„Cała ta sprawa rzuca jaskrawe światło na ohydę postępowania adw. Kowalskiego, który nie tylko, że nadużył zaufania ludzi, ale i nie zawahał się wystąpić przeciwko tym, którzy mu zaufali, i wyzuć biedaków z mienia.

„Źle również świadczy o etyce adw. Szwajdlera to, iż wykorzystał fakt uwięzienia adw. Kowalskiego dla zarobienia dlań 1.400 złotych.

„Oto ci, którzy tak deklamują o miłości dla Polaków — nie wahali się dla kilkuset złotych zarobku pozbawić rodziny całego jej mienia.

„Czyż można się dziwić, że adwokaci „narodowi" dążą za wszelką cenę, by ich dyscyplinarną władzą był „narodowiec", który przez palce patrzeć będzie na ich postępowanie."

Gdyby nie było nam żal miejsca, które można pożyteczniej w piśmie użyć, chętnie przedrukowalibyśmy cały paszkwil „Łodzianina". Z każdego zamieszczonego tam zdania bije wstręt i obraca się ostrzem przeciwko oszczercom. Ale oszczędzimy Czytelnikowi tej „strawy". Natomiast jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, co następuje:

W czasie, gdy adw. Kowalski niewinnie siedział w więzieniu w Sieradzu, do prokuratury w Łodzi wpłynęła skarga przeciwko niemu o rzekome przywłaszczenie pieniędzy, wniesiona przez niej. Mikołajewskiego. W rezultacie dochodzeń podprokurator sądu okręgowego w dniu 6. 6. 1934 r. za nr. 5 Ds. 4625/34 wniósł do prokuratury o umorzenie sprawy „wobec braku podstaw do wszczęcia postępowania sądowego". W końcu swego wniosku prokurator stwierdził: „...że zatem nazwać należy, iż adw. Kowalski inkryminowanego mu przestępstwa nie popełnił, a cała sprawa powstała na tle rozrachunków, których Mikołajewski wbrew logice i słuszności, uznać nie chce".

Sprawa umorzona została w dniu 8 czerwca 1934, a dokument podpisał prokurator Kozłowski. Ten sam, który występował przeciwko adw. Kowalskiemu w czasie procesu o znane zajście przed katedrą.

Mikołajewscy, jak przypuszczać należy, obecni informatorzy „Łodzianina", z obrotu sprawy byli niezadowoleni i wnieśli skargę do izby adwokackiej w Warszawie. Sąd dyscyplinarny, po rozpatrzeniu sprawy, skargę oddalił. Pismem z dnia 10 października 1935 r. za nr. U. 424/34 członek tegoż sądu, adw. Szumański, znany obrońca w procesach przeciwko Żydom i przeciwnik adw. Kowalskiego, doniósł mu, że sprawa postanowieniem sądu została umorzona.

Ale i ta decyzja nie zadowoliła Mikołajewskich. Odwołali się od niej do wyższej instancji, a mianowicie do rady adwokackiej w Warszawie. Rzecznik dyscyplinarny rady, po zbadaniu zarzutów, pismem z dnia 28 listopada 1934 r. za nr. 142/34 doniósł adw. Kowalskiemu, co następuje: ...„wobec powyższego i zważywszy, że w postępowaniu adw. Kowalskiego nie można dopatrzyć się znamion przewinienia dyscyplinarnego, gdyż czynności przedsiębrał w porozumieniu z Mikołajewskimi i za ich zgodą wydatkował na konto sumy z wręczonych mu 1.600 zł i po sprawie chciał przeprowadzić obrachunek i zwrócić wynikającą z obrachunku sumę — postępowanie w sprawie umarzam" — podpis nieczytelny.

Decyzja ta jest ostateczna i już się uprawomocniła.

Adwokat Kowalsk, po wyjściu z więzienia w 1934 r., zwrócił się do prokuratora z prośbą o pociągnięcie Mikołajewskich do odpowiedzialności karnej. W piśmie swem m. in. stwierdził: „Po zwolnieniu mnie z więzienia wezwałem Mikołajewskiego Feliksa do swej kancelarji w celu wypłacenia należnej mu kwoty. Mikołajewski Feliks przybył i przepraszając mnie za wniesienie skargi do prokuratora wyjaśnił w obecności Antoniego Czernika, zam. w Łodzi przy ul. Grabowej nr. 8, że skargę tę wniósł bez wiedzy jego i żony — syn ich Henryk Mikołajewski, czyli widocznie sfałszował podpisy."

Skarga adw. Kowalskiego przeciwko oszczercom Mikołajewskim nie ujrzała, niestety, światła dziennego, ponieważ w tym czasie wyszła ustawa o amnestji i prokurator zrezygnował z wytoczenia procesu.

Tak oto wygląda w świetle faktów i dokumentów sprawa „sprzeniewierzenia pieniędzy klientowi przez adw. Kowalskiego".

Powstaje teraz pytanie: kimże są ci Mikołajewscy i z jakich pobudek działają. — Dla nas nie ulega wątpliwości, że są narzędziem żydo-komuny, której zależy na poderwaniu opinji adw. Kowalskiego, prezesa okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

*

Mówią w Łodzi, że ostatni prawdziwy socjalista opuścił nasze miasto prawie trzy i pół roku temu... Prawdzie tej dał żywe świadectwo organ żydo-komuny, rzucając niesłychane kalumnje na przeciwnika politycznego. Komuna myli się, sądząc, że tego rodzaju „argumenty" pokonają przeciwnika. Przeciwnik jest silny moralnie i oszczerstw się nie lęka. Przekonali się o tem dawni wrogowie Obozu Narodowego w Łodzi, przekona się o tem również oszczerca z pod czerwonego znaku.

Skazanie redaktora-paszkwilanta

Redaktor „sanacyjnego" „Dnia Kościerskiego" otrzymał 2 miesiące aresztu

Starogard, 29. 12. Swego czasu miejscowy „sanacyjny" „Dzień Kościerski" zamieścił kilka artykułów p. tyt. „Pod światło", w których mowa była o niej. mecenasie Bujakiewiczu.

W związku z temi artykułami p. mec. Stankiewicz wniósł skargę prywatną przeciwko red. odpowiedzialnemu „Dnia Kościerskiego" p. Kuziowi, ponieważ „Dzień Kościerski", pisząc o mec. Bujakiewiczu, miał na myśli p. mec. Stankiewicza. Sąd pierwszej instancji uwolnił oskarżonego red. Kuzia, ponieważ z inkryminowanych artykułów o mec. Bujakiewiczu nie wynikało, iż chodzi o osobę oskarżyciela.

Od wyroku tego mec. Stankiewicz wniósł apelację i ostatnio odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym, który uznał oskarżonego winnym 4-krotnego zniesławienia mec. Stankiewicza i skazał go na 2 miesiące aresztu i 400 zł grzywny, lub 20 dni aresztu w razie niesciągalności.

Wyrok powyższy będzie przestrogą na przyszłość, że nie można bezkarnie szarpać czci i poniżać uczciwego człowieka w opinji publicznej.

Eksportacja zwłok ś. p. Wyczółkowskiego w Warszawie

Trumnę ze zwłokami mistrza wynieśli na barkach członkowie Akademji — Żałobne uroczystości w kościele św. Krzyża — Karawan samochodowy wiezie zwłoki do Bydgoszczy — Telegramy kondolencyjne

Warszawa. (PAT.) Dzisiaj o godz. 10 rano w gmachu Akademji Sztuk Pięknych odbyła się eksportacja zwłok śp. Leona Wyczółkowskiego, honorowego profesora Akademji.

Zwłoki śp. prof. Wyczółkowskiego od wczoraj spoczywały w jednej z sal Akademji, zamienionej na kaplicę żałobną.

Trumnę wynieśli na barkach uczniowie Akademji i złożyli na karawanie. Orszak poprzedzało duchowieństwo, a dalej poczet sztandarowy Akademji Sztuk Pięknych ze sztandarem, spowitym w krepę, odznaczenia i ordery nieśli uczniowie Zmarłego z prof. Bartłomiejczykiem na czele.

Kondukt ruszył z przed gmachu Akademji na Powiśle na plac Małachowskiego, gdzie zatrzymał się przed Zachętą. Tutaj w imieniu A. S. P. pożegnał Zmarłego krótkiem przemówieniem Tadeusz Cieślewski (syn), poczem kondukt ruszył w dalszą drogę do kościoła św. Krzyża, zatrzymując się jeszcze na chwilę przed gmachem instytutu propagandy sztuki, z którego, podobnie, jak z gmachu Zachęty, powiewa wielka flaga żałobna.

W górnym kościele św. Krzyża trumnę pokryto flagą o barwach narodowych i złożono na katafalku, u stóp którego złożono liczne wieńce, wśród nich od p. ministra oświaty, Akademji Sztuk Pięknych i in.

Nabożeństwo odprawił ks. biskup polowy W. P., Gawlina w asyście duchowieństwa. Na chórze przy organach zasiadł prof. Maklakiewicz.

Po nabożeństwie i egzekwjach profesorowie Akademji Sztuk Pięknych i przyjaciele Zmarłego wynieśli przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina zwłoki i złożyli je na karawanie samochodowym, który przewiezie je do Bydgoszczy.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział pp. podsekretarze stanu prof. Ujejski i Ferek-Błeszyński, prezes Polskiej Akademji Literatury sen. W. Sieroszewski, sekretarz kapituły Orderu Odrodzenia Polski gen. Osiński, rektor i profesorowie Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie i wszystkich szkół artystycznych, przedstawiciele uniwersytetu J. P., nacz. wydz. sztuki dr. Zawistowski, radca min. w. r. i o. p. dr. Sienkiewicz, dyrektor zbiorów państwowych dr. Lauterbach, przedstawiciele organizacyj i instytucyj artystycznych i liczne grono artystów, uczniów i przyjaciół Zmarłego.

Kraków. (PAT.) Z powodu zgonu prof. Leona Wyczółkowskiego, długoletniego zwyczajnego, a następnie honorowego profesora Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, rektor tej akademji prof. Pautsch wysłał na ręce wdowy telegram kondolencyjny. Jako delegat Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych na pogrzebie śp. Zmarłego wyjechał prof. J. Wojnarski.

Z gmachu krakowskiego pałacu sztuki i gmachu Akademji Sztuk Pięknych powiewają czarne żałobne chorągwie.

Afera kolejowa na Śląsku rozszerza się!

Katowice. (AJS) Afera kolejowa, ujawniona na Śląsku przez organy Najwyższej Izby Kontroli, zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje również teren innych dyrekcyj kolejowych.

Bezpośrednio po świętach oddał się w ręce władz ukrywający się dotychczas zawiadowca stacji Imielin, Ulrich, oświadczając, iż jest niewinny. Ulricha aresztowano. Dla częściowego zabezpieczenia strat położono areszt na całym jego wcale pokaźnym majątku ruchomym. Skonfiskowano również znalezione u jednego z Guberów około 4000 zł.

Dalsze badania wykazały, że działająca na Śląsku szajka była w porozumieniu z funkcjonarjuszami z terenu innych, a szczególnie najbliższych dyrekcyj kolejowych, którzy również nadawali fikcyjne przesyłki wartościowe za pobraniem do stacyj śląskich i podejmowali niezłożone kaucje.

Aresztowanie komunistów w Radomiu

Radom, 29. 12. — W dniu 24 bm. komuniści rozpoczęli w naszem mieście agitację, rozrzucając ulotki wywrotowe. Udział w agitacji wzięło 11 Żydów.

Wobec ostrej reakcji ze strony Polaków przyszli z pomocą agitatorom ich ziomkowie Żydzi. W związku z tem doszło do zamieszania, w które musiała wkroczyć policja. Udało się jej ostatecznie w tłumie publiczności wyłapać wszystkich komunistów-Żydów.

Na uboczu

Czyje łapy?

Żydostwo, ukryte za parawanem socjal-komuny w Polsce przypuszcza obecnie atak, nieprzebieracjący w środkach na polskość i katolicyzm Polaków. O bezczelności i bezgranicznem zuchwalstwie tej bandy świadczą dosadnio artykuły w jej prasie. Oto „Tydzień Robotnika" w nr. 55 radę m. Poznania nazywa „zgrają" i zapowiada, że socjaliści (?) „zwołają bezrobotnych i robotników Poznania", w celu demonstracji przed nową radą miejską. A więc po pierwsze rozzuchwalone żydostwo obraża samorząd poznański, powtóre obiecuje organizowanie zapewne krwawych zajść! Jest w tym tupecie sporo judejskiej megalomanji, ale też społeczeństwo poznańskie niech dobrze zapamięta, w jakie łapy walić w razie potrzeby.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 29. 12. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:	
Żyto (Usposobienie spokojne)	21.00— 21.25
Pszenica (Usposob. spokojne)	24.75— 25.00
Jęczmień browarowy	23.50— 25.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20.00— 20.25
Jęczmień 667—676 g/l.	21.00— 21.25
Jęczmień 700—715 g/l.	22.25— 23.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	16.00— 16.50
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	30.50— 30.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	30.00— 30.25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	28.25— 28.75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	21.00— 21.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	19.25— 19.75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40.75— 41.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39.75— 40.25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38.25— 38.75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37.75— 38.25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	35.75— 36.25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	35.00— 35.50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	32.00— 33.00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28.00— 29.00
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21.50— 22.50
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18.50— 19.50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13.75— 14.25
Otręby pszenne grube stand.	14.00— 14.50
Otręby pszenne średnie stand.	13.00— 13.75
Otręby jęczmienne	14.00— 15.25
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	30.00— 33.00
Groch Wiktoria	20.00— 24.00
Groch Folgera	22.00— 24.00
Mak niebieski	60.00— 64.00
Koniczyna czerwona surowa	90.00—110.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	110.00—120.00
Koniczyna biała	90.00—[illegible]
Ziemniaki fabryczne za kilo %	21½
Makuch lniany w taflach	20.75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16.75
Makuch słon. w taflach 42—43%	22.00— 23.00
Słoma pszenna luzem	2.30— 2.55
„ pszenna prasowana	2.80— 3.05
„ żytnia luzem	2.40— 2.65
„ żytnia prasowana	3.15— 3.40
„ owsiana luzem	2.65— 2.90
„ owsiana prasowana	3.15— 3.40
„ jęczmienna luzem	2.80— 3.05
„ jęczmienna prasowana	4.50— 5.00
Siano zwykłe luzem	5.15— 5.65
„ zwykłe prasowane	2.30— 2.55
„ nadnoteckie luzem	5.40— 5.90
„ nadnoteckie prasowane	6.40— 6.90

Ogólne usposobienie spokojne.

Składki i pokwitowania

Na miejski komitet obywatelski do walki z bezrobociem w Poznaniu: Stowarzyszenie Dozoru Kotłów w Poznaniu w miejsce wieńca na trumnę ś. p. dyrektora Henryka Suchowiaka 30,—, razem z poprzednio pokwitowanemi 55,— złotych.

Dla dziecka ś. p. Jana Buszki z Okolewa: Dnia 23 grudnia przekazaliśmy p. Marcie Buszkowej, Okolewo, 2—, zł.

Na kościół w Bojanowie: Dnia 23 grudnia przekazaliśmy na ręce ks. proboszcza Stannka, Bojanowo, 0,50 zł.

Na kościół w Dębcu: Dnia 23 grudnia r. b. wypłaciliśmy ks. proboszczowi Owczarczakowi 5,— zł.

Historja uczy, że zawsze się tak zaczynało...

A więc co: „Centrolew" czy „Folksfront"?

Nowy rok pod znakiem ważnych zmian politycznych — Trzy różne grupy zdążają ku jednemu — Z ludowcami nie wiadomo jeszcze jak będzie — Radykałowie „sanacyjni" także, a jakże... — Bo to się zwykle tak zaczyna...

Tak się wydaje, że nowy rok przyniesie zaraz na początku ważne zmiany polityczne. Dość widoczne są już objawy zbliżającego się przegrupowania na lewem skrzydle naszego wewnętrznego frontu politycznego. Chodzić tu będzie z jednej strony o ponowne zbliżenie ludowców do Polskiej Partji Socjalistycznej, a z drugiej o doprowadzenie do „entente cordiale" między opozycyjną i „sanacyjną" lewicą.

Przeciętna temperatura nastrojów wymienionych trzech grup w stosunku do tej koncepcji nie jest trudna do oznaczenia. Najwięcej „palą się" do niej, a nawet bardzo gorąco ją forsują masońskie koła „sanacyjne", wypowiadające się w „Kurjerze Porannym", redagowanym obecnie przez p. Rzymowskiego.

P. P. S. manifestacyjnie wyciąga rękę ku ludowcom, ale wstydzi się narazie wyraźnej współpracy z tymi, do których przylgnęła skompromitowana i kompromitująca nazwa „sanacji moralnej", którzy przez dziewięć lat należeli do B. B. W. R., którzy ponoszą współodpowiedzialność za Brześć i Berezę. Dodać jeszcze należy, że lewica P. P. S., posiłkowana przez bratni „Bund" żydowski, jest wogóle przeciwna porozumieniu z ugrupowaniami „burżuazyjnemi" i nie chce wyjść poza znany „pakt o nieagresji" z komunistami. Tu zatem stan temperatury ogólnej można określić jako średni.

U ludowców jest on nierównomierny. Prawowierni zwolennicy Witosa odrzucają współpracę zarówno z „demokratami" „sanacyjnymi", jak i z P. P. S. Jednak nie oni stoją obecnie u steru zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Większy głos od nich mają dawni „wyzwoleńcy" i młodzi „wiciowcy". Zbliżającemu się kongresowi ludowemi ma przewodniczyć p. Thugutt, mason, namiętny wróg „faszyzmu", czyli ruchu narodowego i wypróbowany przyjaciel P. P. S. z jednej, a min. Poniatowskiego z drugiej strony. Poczekajmy, co powie ten kongres. Socjaliści są co do niego dobrej myśli.

Jakkolwiek się to wszystko ostatecznie ułoży, nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że na horyzoncie naszego życia politycznego zarysowują się kontury wielkiego obozu lewicowego, przyczem twórcy tej koncepcji starają się przekonać opinję publiczną, że nie będzie to żaden „front ludowy" w hiszpańsko - francuskiem tego wyrazu znaczeniu, czyli nie — „Folksfront". Żargonowa ta nazwa jest na naszym terenie arcytrefna i — arcytrefna.

„Folksfront" — to spółka z komuną, wstrętna dla ogromnej większości ludowców, nieprzyjemna dla socjalistów „polskich", a niebezpieczna dla demokratów „sanacyjnych", wyciągających jedną rękę ku lewicy opozycyjnej, a drugą ku — rządowi.

Ci szczególnie odżegnywują się od „Folksfrontu". Z dwojga złego wolą już określenie, pochodzące z dawnych, „sejmowładczych" czasów, czyli — „centrolew". Aby przekonać opinję o swojem antykomunistycznem „nastawieniu", radykałowie „sanacyjni" zapraszają do nowego „centrolewu" także t. zw. „front Morges", a zwłaszcza chrześcijańskich demokratów. Tu dajmy głos samym radykałom:

„Kto wie, czy wytrawni politycy kierunku nawet chrześcijańsko - demokratycznego, szczególnie ci, którzy szczerze wyznają demokratyzm i w nim widzą właściwą i najbezpieczniejszą drogę dla Polski, a są przerażeni szałem brutalnego rodzimego hitleryzmu, nie patrzą w lewą stronę społeczeństwa, — tam spodziewając się znaleźć zdrową, polską myśl polityczną, a w ślad za nią i czyn?"

Tak zaprasza do „współpracy" chrześcijańskich demokratów czołowy organ bezbożnictwa „Płomyka". Związku Nauczycielstwa Polskiego i „Wielkiego Wschodu" masońskiego — „Kurjer Poranny" p. Rzymowskiego. Czy nie za wiele uprzejmości?

Także p. Niedziałkowski wypiera się komunizmu, twierdząc buńczucznie, że „przegrał" on walkę ideową z socjalizmem.

A więc co? „Centrolew" czy „Folksfront"?

Jakikolwiek będzie formalny stosunek tego obozu — o ile on wogóle powstanie — do partji komunistycznej, widać już obecnie, że ideowe oblicze rzekomego „centrolewu" jest wyraźnie „folksfrontowe". Hałaśliwe nawoływania do walki z „faszyzmem", czyli obozem narodowym i z katolicyzmem — to nie jest szczera obrona demokracji, ale wykonywanie uchwał drugiej, trzeciej i czwartej (Trocki) międzynarodówki.

Historja poucza, że wszędzie dotychczas, od Rosji po Hiszpanję, zaczynało się od „centrolewu", a kończyło — poprzez „front ludowy" — na komunie.

Polska ma przestrogę, więc chyba zbałamucić się nie da. **M. K.**



«PŁOMYKA»

Niepokojące idą wieści
I trwoga wśród sztubaków wzrasta —
Teatr „Płomyka" zacznie wkrótce
Od miasta szwendać się do miasta.
Humorem będzie ciął — jak sierpem
I morał będzie wkuwał — młotem.
Wpierw dadzą „Czerwony Kapturek",
Czerwony sztandar dadzą potem.
Także repertuar naukowy —
Pożytek z niego będzie taki:
Zawczasu na... „akademików"
Niech preparują się sztubaki.
Przeto Rzymowski, akademik,
Swą nową sztukę zapowiada:
„Sztuka ściągania bezkarnego
Angielskich zadań od sąsiada".

ARTUR MARYA.

Oryginalne zaproszenie na Sylwestra

Miły i dowcipny tekst zaproszenia w gwarze kaszubskiej wysyła Towarzystwo Handlowców chojnickich

Chojnice, 29. 12. Otrzymaliśmy od Towarzystwa Handlowców oryginalne zaproszenie na zabawę sylwestrową, pisane w narzeczu kaszubskiem. Ze względu na jego oryginalność podajemy częściowy przedruk zaproszenia:

„Handlowcó chojnicciy urządzają wielci bol. Oni chcó tyn stary roczek wesoło pożegnac a tyn nowy szczęśliwie powitać. Chto chce z nimi dobrze so zabawic, to niech wejznie ze sobą swoją białka i jak najchutni na tyn bol pospieszy.

Wszelcie smutciy i kłopote niech każdy doma ostawi a chto ju je wzón ze sobó, to niech so nie boi, bo wnet je utopi w pełnych beczkach fichu i jałowcówci. Do jedzynia ze sobó nie brukujeta brac, bo tam teli bandze, że nóbarży obżarty chłop bandze miał dosc. Ciepłe jaciy i sznórówciy tysz dóma ostawta, bo ciej muzeka zarżni to i beż tego wszyscim za cepło bandze." (k.)

Bojkot sklepów żydowskich w Tarnowskich Górach

Tarnowskie Góry, 29. 12. Placówka grodzka Obozu Wszechpolskiego, przeprowadziła w okresie przedświątecznym skuteczny bojkot sklepów żydowskich.

Już we czwartek, t. j. w dzień targowy, rozdano 5 tysięcy ulotek antyżydowskich, a w niedzielę 21 b. m. przeprowadzono blokadę sklepów żydowskich. Do posterunków, blokujących sklepy przyłączyła się samorzutnie publiczność i uczniowie szkół tutejszych. Wśród kupców żydowskich wywołało to popłoch, no i oczywiście interwencję u władz. Bojkot był pomimo tego przeprowadzony do końca, pomimo interwencji policji.

Żydowska firma Limber wysłała cały personel chrześcijański przed sklep, grożąc, że zostanie pozbawiony pracy, o ile bojkot nie ustanie. — Przed sklepem znowu Żyda Stajera do grupy bojkotowej podszedł posterunkowy Siwiec z Lasowic, rozpędzając demonstrantów i aresztując idącego ulicą p. Wacława Labochę.

761 ofiar miasta-olbrzyma

Nowy Jork. (PAT) W czasie świąt Bożego Narodzenia zakończyło życie gwałtowną śmiercią 761 osób, z czego 555 padło ofiarami wypadków samochodowych.

Pływające twierdze

Londyn. (ATE) „Daily Express" dowiaduje się, że oprócz 2 pancerników „Król Jerzy V" i „Książę Walji", których budowa rozpoczyna się w przyszłym miesiącu, rząd angielski zamierza po wygaśnięciu traktatu waszyngtońskiego przystąpić do budowy jeszcze jednego pancernika.

Koszty tego okrętu, który ma być największym na świecie, wyniosą 8 miljonów funtów. Dotychczas największym pancernikiem marynarki angielskiej był „Rodney" o wyporności — 33.900 tonn, a największym krążownikiem pancernym „Hood" o wyporności 42.000 tonn.

Osobny kącik

Przyjaciel i ryba

Przyjaciel mój jest tak zapędzony i roztargniony, że nawet nie zorjentował, że za parę godzin miał w jego progach stanąć gwiazdor.

Kiedy nad ranem zjawił się w domu, energiczna żona powitała go w drzwiach:

— Na wódę wasz, o rybach nie pamiętasz?

— Owszem pamiętam i pamiętam również, że ryby wódy nie piją.

— Czem jest wigilja bez ryb? Dymaj do miasta i przynieś choć kawał karpia.

Był wieczór, zanim przyjaciel dał się przekonać i zanim wrócił... do siebie. Poszedł do składu.

— Ja rybę na te święta życzą sobie mieć. Żona mnie przysłała, żebym kupił kawał karpia.

— O, niestety, proszę pana, późno się pan wybrał. Już nic nie mamy na składzie.

Przyjaciel spojrzał dziwnie sympatycznem okiem na ekspedjentkę. W oczach jego malowało się zakłopotanie, beznadziejność i strach przed żoną. Widać — zauważyła to ekspedjentka.

— Proszę pana — szepnęła mu do ucha — właściwie mam jeszcze dwie ryby na moją wilję. Karpie po 2 funty i po 3. Tę małą wyjątkowo panu odstąpię. Obejdę się.

— Franiu sprzedaj panu tę jedną rybę z tych naszych — zawołała do uczenicy. — Proszę, zechce się pan pofatygować do drugiego oddziału.

Przyjaciel poszedł.

— A którą rybę pan sobie życzy?

Oczywiście, tę większą...

T. Z. HERNES.

„Bohater" oszczerczej afery — stchórzył

Pietrasik wydalony z firmy Chrześcijański Dom Odzieżowy dostarczył prase żydo-socjalistycznej oszczerczego materjału na tę firmę — a obecnie boi się odpowiedzialności sądowej za swój czyn

Łódź, 30. 12. — Jak już wzmiankowaliśmy, cała prasa żydowska w Łodzi z socjal-komunistycznym „Łodzianinem" na czele w ostatnim czasie rozwinęła szeroką kampanję oszczerstw przeciwko firmie „Chrześcijański Dom Odzieżowy", pragnąc w ten sposób przyczynić się do zlikwidowania firmy chrześcijańskiej, która dotkliwie daje się odczuwać Żydom.

Pisma żydowskie, oczywiście, momentu ten przemilczają, kładąc główny nacisk na to, iż firma ta miała rzekomo powstać dzięki staraniom Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Podane do wiadomości publicznej oświadczenia zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi stwierdzające wyraźnie, że firma ta nic nie ma wspólnego ze Stronnictwem Narodowem i jest własnością prywatną, prasa żydowska pominęła milczeniem, odpowiadając za to nową porcją oszczerstw.

Przeciwko oszczercom wytoczono szereg procesów.

Cała nikczemna nagonka przeciwko firmie „Chrześcijański Dom Odzieżowy" powstała stąd, iż wydalony z pracy za złodziejstwo i oszczerstwo pracownik tej firmy Pietrasik postanowił się za to zemścić i dlatego poszedł ze skargami do prasy żydowskiej. „Bolączkami" Pietrasika zajął się szczególnie troskliwie socjal-komunistyczny „Łodzianin".

Pierwszy termin przeciwko oszczercemu informatorowi prasy żydowskiej Pietrasikowi odbył się w dniu wczorajszym. Skargę wniósł adw. Kazimierz Kowalski w imieniu właściciela firmy „Chrześcijański Dom Odzieżowy" Edwarda Piotrowskiego.

Oskarżony Pietrasik na rozprawę stawił się „incognito", to znaczy, że przyszedł tylko do gmachu sądowego z ciekawości. Kiedy na korytarzu sądowym zwrócono się do policjanta z prośbą o wylegitymowanie Pietrasika, ten ostatni natychmiast ulotnił się z sądu.

Wobec niestawienia się oskarżonego sąd sprawę odroczył. W imieniu oskarżonego Pietrasika występował adw. Loos, Żyd, znany z obrony komunistów. Dodać należy, że oskarżonego Pietrasika poszukuje policja za różne przewinienia. W tej chwili pozostaje on bez stałego miejsca zamieszkania.

Pomoc czy krzywda

„To się powieś..."

Wypadek, który nie powinien minąć bez echa

Łódź, 29 grudnia.

Przeprowadzona ostatnio akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych ze wszech miar bardzo konieczna i pożyteczna, w bardzo wielu wypadkach nie spełnia niestety, należycie swego zadania z winy kierownictwa znajdującego się bardzo często w rękach ludzi niepowołanych. Ludzie ci przy podziale zapomóg, czy to w postaci żywności, czy zasiłków pieniężnych nie szczędzą ofiarom kryzysu i nędzy bolesnych i raniących ich godność ludzką upokorzeń, nie mówiąc już o najróżnorodniejszych niedokładnościach w wydawaniu wyznaczonych okólnikami zapomóg.

Zarzut taki tu stawiany jest słuszny, potwierdza go bowiem przytoczony niżej fakt.

Franciszek K. bezrobotny od kilku już lat, pracownik umysłowy, mieszkający kątem przy obcej rodzinie i niemający dosłownie żadnych źródeł utrzymania — zwrócił się do Komitetu Pomocy Zimowej mieszczącego się przy VIII komisarjacie P. P. przy ulicy Targowej z prośbą o udzielenie mu jakiegokolwiek zasiłku. W Komitecie poinformowano pana K. że ma się zgłosić dnia 14 bm. do kina „Oświatowy" przy Wodnym Rynku, gdzie otrzyma talon na 50 kg kartofli. Z otrzymanym talonem p. K. udał się na teren fabryki Scheiblera, gdzie Komitet pod przewodnictwem prezesa p. Zyndermana wydawał bezrobotnym kartofle z wagonów. Bezrobotnym odmierzano należne im działy za pomocą koszyka o zawartości 50 kg. W pośpiechu dużo kartofli wysypywało się z koszyka przyczem niektórzy bezrobotni zbierali rozsypane a należne im kartofle, innym zaś nie pozwolono zbierać, tłumacząc się brakiem czasu. W pewnej chwili bezrobotni zwrócili się do p. Zyndermana, oświadczając, że podział kartofli odbywa się niesprawiedliwie, gdyż jedni dostają więcej, drudzy mniej, na co p. Zynderman oświadczył, że „darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają".

Gdy przyszła kolej na p. K. ten zauważył, że kosz nie był pełny i przy nasypywaniu dużo kartofli upadło na ziemię. Gdy się schylił aby je pozbierać, jak to czynili inni, pan Zynderman zabronił mu tego. Na zwróconą przez p. K. uwagę, że kosz jest niepełny i nie zawiera należnych 50 kg kartofli, p. Zynderman odpowiedział: „To się powieś, jak ci się nie podoba".

W odpowiedzi na te „przyjemne" słowa p. K. zwrócił się do pełniącego dyżur posterunkowego P. P. nr. 1068, mówiąc: „Pan nie powinien pozwolić na to, aby się w pańskiej obecności działa komuś krzywda i ażeby mnie prezes Komitetu obrażał publicznie, każąc mi się powiesić, skoro czuję krzywdę".

Skutek tego był taki, że wspomniany posterunkowy na polecenie p. Zyndermana usunął p. K. z terenu fabryki. Na dodatek p. Zynderman jeszcze raz „życzył" znajdującemu się w nędzy bezrobotnemu, aby się „powiesił".

Gdy rozgoryczony do najwyższego takiem postępowaniem p. K. oznajmił posterunkowemu, że wniesie odpowiednie zażalenie do władz, ten oświadczył ze złością: „Możesz pan wnieść zażalenie, ale do wy..."

Działo się to w obecności wszystkich bezrobotnych, a p. K. z ciężkiem sercem zmuszony był zabrać ofiarowany mu w tak „serdeczny" sposób zasiłek. Po zważeniu okazało się, że zamiast wyznaczonych 50 kg kartofli p. K. otrzymał tylko 41 kg.

Ciekawe jest czy wszyscy bezrobotni otrzymują tak okrojone zasiłki i co się dzieje z powstałą w ten sposób resztą?

Wypadek ten nie jest odosobniony i jesteśmy pewni, że bardzo wielu bezrobotnych żywi podobne pretensje do kierownictwa poszczególnych dzielnicowych komitetów.

Dla informacji dodajemy jeszcze, że bezrobotny p. K. walczył jako ochotnik w wojnie bolszewickiej, był swego czasu nauczycielem szkoły powszechnej, potem urzędnikiem, a obecnie od siedmiu lat znajduje się bez pracy. Otrzymany przez niego zasiłek był pierwszym po długich latach nędzy. Otrzymał go od komitetu pomocy zimowej z życzeniem p. Zyndermana... „aby się powiesił..."

Co na to czynniki miarodajne?

W sprawie centrali kas bezprocentowych

W związku z wiadomościami, podawanemi ostatnio w prasie codziennej o istnieniu jakoby trzech czy też więcej central kas bezprocentowych, należy w interesie prawdy wyjaśnić, iż w Warszawie istnieje od kilku miesięcy Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego (ul. Miodowa 7 m. 5). Jest to jedyna zarejestrowana centrala chrześcijańskich kas bezprocentowych, działająca na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej. Centrala ta skupiła dotychczas przy sobie około 180 kas bezprocentowych (z których część jest już zarejestrowaną, część zaś znajduje się w stadjum rejestracji); przyczyniła się swą planową i energiczną działalnością do spopularyzowania i rozszerzenia ruchu założycielskiego chrześcijańskich kas bezprocentowych na wszystkie, nawet najbardziej odległe zakątki kraju; opracowała wzorowy statut dla chrześcijańskich kas bezprocentowych; uzyskała od ministerstwa skarbu całkowite zwolnienie od opłat stemplowych dla wszystkich zorganizowanych przez siebie kas, sporządziła jednolite wzory druków urzędowania, książkowości i rachunkowości dla tychże kas, jak również opracowała szczegółowe przepisy, usprawniające i normujące ich działalność.

Pogłoski o istnieniu aż kilku central powstały w związku z urządzanemi ostatnio zjazdami przedstawicieli kas bezprocentowych i próbami powołania do życia „Zjednoczenia" czy „Związku" kas bezprocentowych. Zbytecznem jest nadmieniać, iż powstawanie tego rodzaju nowych organizacyj jest najzupełniej zbędne i bezcelowe, gdyż istnieje już wspomniana wyżej Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego, mająca za sobą znane ogólnie poważne zasługi dla dobra idei chrześcijańskich kas bezprocentowych. Jedynym natomiast doraźnym skutkiem tych prób jest szkodliwa dezorjentacja, jaka na wieść o tworzeniu się naraz aż kilku central nastąpiła w tych kołach społeczeństwa polskiego, które sprawa organizacji kas bezprocentowych bezpośrednio interesuje.

Wszelkie zatem próby rozbijania spoistości ruchu organizacyjnego chrześcijańskich kas bezprocentowych należy jak najbezwzględniej potępić, w interesie zaś tego ruchu, mającego doniosłe znaczenie gospodarcze dla naszego kraju, leży skupianie się przy jednej tylko centrali, którą jest Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego w Warszawie.

Żydowska właścicielka domu okradła dozorców

Łódź, 29. 12. — W połowie lipca r. b. policja łódzka na skutek licznych skarg poszkodowanych dozorców domowych zarządziła dochodzenie przeciw lekarzowi dentystce Annie Eljaszson (Żydówce), właścicielce domu przy ul. Zac dniej.

El aszsonowa przyjmowała dozorców do swego domu, przyczem każdorazowo pobierała od nich odstępne, względnie tak zwane zabezpieczenie w sumie do 1.000 zł

Ponieważ amatorów na posadę dozorcy było wielu, przeto sprytna Żydówka-właścicielka angażowała coraz to nowych, zwolnionym obiecywała zwrot pobranych sum, ale zwlekała z oddaniem, wreszcie doszło do tego, że naraz zgłaszało się kilku dozorców, którzy zapłacili już kaucje i zabezpieczenia, ale nie mieli miejsca pracy ani obiecywanego mieszkania służbowego.

W wyniku dochodzenia Eljaszsonowa odpowiadała przed sądem grodzkim za oszustwa w kilku sprawach i skazana została na łączną karę 1 roku więzienia.

Od wyroku tego odwołała się do sądu okręgowego w Łodzi, który obecnie po rozpoznaniu sprawy wyrok sądu grodzkiego zatwierdził. (k)

Prawo dla rzeźników i wędliniarzy

Nowe rozporządzenie i nowe kłopoty — Narazie półtoraroczny okres ulgowy

Ukazało się ważne dla przemysłu i rzemiosła mięsnego rozporządzenie ministra opieki społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r. „o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi". Wydrukowane jest to rozporządzenie w „Dzienniku Ustaw" nr. 92 poz. 643.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r., a równocześnie tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy, regulujące tę dziedzinę wytwórczości.

Nowe rozporządzenie w przepisach ogólnych wymienia, jakie mięso i przetwory mięsne podlegają temu rozporządzeniu, wskazuje na sposób produkcji przetworów mięsnych i sprzedaży, oraz wymienia zakazy, dotyczące zarówno pewnego sposobu przetwarzania mięsa, jak też i sprzedaży, zabronione ze względu na zdrowie ogółu.

Rozdział drugi porządkuje sprawę sprzedaży mięsa, rozdział trzeci wymienia wymogi, jakim winny odpowiadać wytwórnie przetworów mięsnych.

Rozdział czwarty zawiera przepisy, regulujące sprzedaż przetworów mięsnych. Rozdział piąty daje przepisy końcowe, które przewidują pewne ulgi w czasie, jeśli chodzi o dostosowanie istniejących warsztatów przetwórczych i handlowych do wymagań, określonych przez nowe rozporządzenie. Okres ulgowy będzie trwał od 1 stycznia 1937 roku do 30 czerwca 1938 roku.

Szukajmy złodzieja! 10 złotych nagrody

Mogilno. — Józef Napierała, pełniący obowiązki służącego u p. Krygera w Wilczkowie, w powiecie żnińskim, przez cztery lata pracował ciężko i oszczędzał, ażeby móc sobie kupić rower. To też radość jego nie miała granic, gdy wreszcie za uciułane pieniądze nabył ładny rower marki „Globus" z numerem 00731. Postarał się o tabliczkę z U. 64359 i jeździł sobie, aliści niedługo cieszył się rowerem, gdyż skradziono mu go i teraz szuka daremnie sprawcy, którym ma być zawodowy złodziej, Marcin Zieliński, znany policji żnińskiej i mogileńskiej, jednakże nieuchwytny.

Opryszek ten zmienia często miejsce pobytu i występuje pod różnemi nazwiskami. Rysopis jego jest następujący: włosy czarne, oczy niebieskie, brwi i zarost twarzy czarny, twarz owalna, wysokość około 1,70 m, liczy 27 lat. Jąka się, a podaje się przeważnie za szwajcara. Terenem jego operacji jest Wielkopolska i Pomorze.

Kuzyn poszkodowanego, Stefan Potrzebny, zamieszkały w Parlinku, poczta Dąbrowa, powiat mogileński, uprasza współczytelników o wskazanie miejsca pobytu sprawcy kradzieży. Poszkodowany zaś J. Napierała wyznacza za wskazanie złodzieja 10 zł nagrody.

Krwawa tańcówka świąteczna pod Koźminem

Koźmin — Podczas zabawy tanecznej w nocy na niedzielę w Borzęciczkach, w powiecie krotoszyńskim, doszło do krwawej bójki nożowej pomiędzy robotnikami dominjalnymi z Bułakowa i Borzęciczek. Mieszkańcowi Borzęciczek, Przyzaniakowi, zadano ciężką ranę nożem w głowę. Wskutek obrażeń Przyzianiak niebawem zmarł. Osierocił on żonę i czworo dzieci. Również poraniono ciężko w nogę Franciszka Wojtaszyka z Borzęciczek. Lżejsze poranienia zadano kilku robotnikom z Bułakowa.

ŁÓDZKIE WIDOKI

Noś przez 10 dni korki z waty w uszach

Jak kto ma pecha, to już, jak to mówią, i święty Boże nie pomoże.

Niżej podpisany ma już po dziurki w nosie wszelkich nakazań, przykazań i zakazań w rodzaju nie będziesz pisał nic na p. plk. Koca, nie będziesz używał poczynań pana premjera Składkowskiego dla wiadomych celów, nie będziesz napadał w prasie na najznakomitsze znakomitości i t. d. A tu raptem, jak grom z jasnego nieba, spada jeszcze jeden dekalog na głowę w postaci 10 przykazań dla słyszących. Niżej podpisanego ten dekalog dotyczy również, gdyż danem mu jest słyszeć różne rzeczy, jak naprzykład: kiedy się skończy kryzys? kiedy p. minister Beck dostanie „order podwiązki"? kiedy pan zapłacł podatek? kiedy pan uiści pierwszą ratę za garnitur? i t. d.

Ów dekalog w postaci broszurki obnoszony jest po mieszkaniach i sprzedawany po cenie 20 groszy za egzemplarz. Dochód z tej sprzedaży przeznaczony ma być na rzecz podróżującego po Polsce głuchoniemego. Zastrzega się zaraz na wstępie, że nie chodzi tu o ośmieszanie ludzi dotkniętych tem ciężkiem kalectwem ani też o krzywdzenie kogoś. Niżej podpisanego zmartwiły owe przykazania i zmartwieniem tem chce się podzielić z szanownymi czytelnikami. No bo jakże się tu nie martwić, skoro czwarte przykazanie owego dekalogu mówi ni mniej ni więcej tylko:

„Pamiętaj, że głos twój głuchoniemego więcej drażni jak w rzeczywistości jest".

Proszę, głos drażni głuchoniemego: toż to jest rozpacz poprostu, drażnić broń Boże nie wolno, na to zgoda, ale w jaki sposób ten głuchoniemy usłyszy głos? Doprawdy powiedzieć się można już tylko z tego powodu, nie biorąc pod uwagę owego zakończenia „jak w rzeczywistości jest". Jak jest w rzeczywistości to my wszyscy dobrze wiemy, bryndza, mowy w sejmie i znowu bryndza.

Niemniej gorsze zmartwienie przynoszą następne przykazania; naprzykład siódme „Nie krzycz i nie brykaj na głuchoniemego". Otóż to, nie brykaj, komu u licha przyszłoby na myśl brykać na głuchoniemego? Brykanie coprawda stało się ostatnio modne u nas, brykają sobie na wolności takie typki, które oddawna powinny znajdować się za kratką, chociaż i to pomału się już kończy. Jednego takiego radnego m. Łodzi przymknęli już na pięć lat, ale brykać na głuchoniemego? Czysty szkandał, jakby powiedziała ciocia Kundzia z magli.

Dalej ósme przykazanie: „Mów do głuchoniemego zawsze ustami, a nigdy przez krtań". To już zupełnie nie do wytrzymania, to już poprostu jest karygodne. To jest zamach na wolność osobistą każdego poszczególnego obywatela i wszystkich razem. Tu już potrzeba, żeby poseł Mincberg złożył w sejmie odpowiednią interpelację.

A jak poniektóremu obywatelowi zechce się mówić już nie tylko ustami i krtanią, ale zgoła inną częścią ciała — to ma mu być niewolno?

To ma być swoboda i ustrój demokratyczny? A liga obrony praw człowieka i obywatela to betka? A komitet adwokatów w Paryżu to puc! To już jest granda!

Na ostatnie przykazanie dekalogu od kiedy możnaby się zgodzić: brzmi ono: „Noś przez 10 dni korki z waty w uszach a nigdy ci się głuchonemy nie sprzykrzy".

Korki w uszach można nosić, dlaczego nie! Mogą być i z waty wszystko jest możliwe. Ale niechże kto mi powie, dlaczego szanujący się obywatel polski nie może nosić korków w uszach? Przydałoby się to w szczególności żonatym i szczęśliwym posiadaczom teściowych. Przemysły na tem nawet zyskał. Powstałyby nowe fabryki grajcerków, gdyż niejeden pragnąłby w końcu wyciągnąć sobie korki, chyba, że przedtem nalałby sobie do uszu szampana.

Tak, to ostatnie przykazanie, to jest nawet wcale, wcale.

Obywatele, zatykajcie sobie uszy korkami, nie będziecie słyszeli co mówią o nas w Niemczech i Gdańsku, nie będziecie słyszeli rozczulających mów w sejmie, nie będziecie słyszeli audycyj łódzkiej rozgłośni Polskiego Radja, nie będziecie słyszeli różnych, różnych przykrych bardzo rzeczy.

A więc obywatele łączcie się pod hasłem „Korki do uszu" Hip, hip, hurra!

Kade.

Grudzień
30
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Eugenjusza m.
Czwartek: Sylwestra, Melanji
Kalendarz słowiański
Środa: Ludomiła
Czwartek: Łassoty
Słońca: wschód 8,03, zachód 15,47
Długość dnia 7 g. 44 min.
Księżyca: wschód 19,01, zachód 9,12
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10— 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kohn (Żyd) — Pl. Kościelny 8, Charemzy — Pomorska 12, Wagnera — Piotrkowska 67, Zajączkiewicza — Żeromskiego 37, Gorczyckiego — Przejazd 59, Epsztajna (Żyd) — Piotrkowska 225, Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90
Pogotowie P. C. K.: tel. 102 40
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — „Skąpiec".
Teatr Popularny — „Pastorałki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Mały marynarz".
Corso — „Cyrk na okręcie".
Capitol — „Anthony Adverse".
Miraż — „Burlak z nad Wołgi".
Mimoza — „Kapitan Blood".
Oświatowy-Słońce — „Jadzia".
Przedwiośnie — „Ada to nie wypada"
Palace — „Będzie lepiej".
Rialto — „Gdy serce przemówi".
Ikar — „Mały Lord".
Stylowy — „Panna Brinx".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 29 grudnia 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 0,7 st., najniższa minus 0,3 st. Barometr: 75,1; tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Słabe wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu pochmurno, temperatura około zero stopni.

ZE ŚWIATA PRACY

Zwrot podatku. Robotnicy sezonowi, jako pobierający zapłaty z funduszów publicznych, opłacali również specjalny podatek od dochodu. Sezonowcy łódzcy naskutek podjętej akcji otrzymali zwrot tego podatku jeszcze przed kilku tygodniami. Obecnie wydział powiatowy łódzki naskutek interwencji związków zawodowych uchwalił zwrócić podatek specjalny robotnikom sezonowym, którzy zatrudnieni byli na terenie powiatu łódzkiego i od 2 stycznia rozpoczęta zostanie wypłata. Ze zwrotu podatku skorzysta ponad 1500 robotników.

Sprawa zasiłków. Jak już podawaliśmy, wojewódzkie biuro Funduszu Pracy jeszcze przed świętami zawiadomiło 150 robotników sezonowych, którzy zatrudnieni byli na plantacjach, że uznani zostali za robotników, zatrudnionych przy pracach rolnych i nie będą korzystali z zasiłków i prawa do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Obecnie podjęto akcję ze strony związków zawodowych i na 4 stycznia zwołana została w zarządzie miejskim konferencja, celem omówienia szczegółowo sprawy zasiłków.

SYTUACJA STRAJKOWA

W fabryce firmy Zew (Pojezierska 5) powstał zatarg na tle płac i warunków pracy. Na odbytej wczoraj u inspektora pracy konferencji firma zgodziła się wypłacić różnicę w stawkach. W kwestji dalszych warunków pracy zwołana zostanie na terenie fabryki konferencja z przedstawicielami związków zawodowych.

Strajk u Berka trwa. W żydowskiej fabryce Berka Czarnolewskiego (Cegielniana 66) strajk okupacyjny 150 robotników trwa nadal. Rokowania związku nie dały wyniku. Inspektor zwołał konferencję na 4 stycznia i przeprowadza szczegółowe badania warunków pracy oraz płacy, by na tej podstawie wydać orzeczenie. Robotnicy nadal pozostają w murach od 22 grudnia br.

Zawieszony zatarg. W firmie Piaskowski (Pomorska 106) powstał zatarg na tle zamierzonej redukcji robotników i wczoraj zwołana została konferencja. Przedstawiciel firmy nie przybył, natomiast nadesłano pismo, w którem firma zobowiązuje się do przyjęcia po 14-dniowej przerwie świątecznej wszystkich robotników i uzgodnienia w tym czasie kwestji płac. Zatarg narazie został zawieszony.

Gewałt na kirkucie!

Żydy z „Wieczności" przeciw Żydom z „Ostatniej Posługi" — Machabejska wojna bez rozlewu krwi, ale z dużym hałasem i wrzaskiem — Konkurenci okazali się „pogromczykami"

Łódź, 30. 12. — Na terenie Łodzi pogrzebami żydowskiemi dłuższy czas zajmowało się towarzystwo pogrzebowe „Ostatnia Posługa". Od roku powstało nowe przedsiębiorstwo pogrzebowe „Wieczność" (Necoch Weemes), prowadzone przez niejakiego Pinkierta.

Między konkurencyjnemi przedsiębiorstwami z miejsca powstała zaciekła walka konkurencyjna i niejednokrotnie już dochodziło do ostrych scysyj podczas pogrzebów żydowskich na cmentarzach i w domach pogrzebowych.

Wczoraj odbywał się pogrzeb 52-letniego Marka Zaksa. Rodzina przeprowadzenie ceremonjału pogrzebowego powierzyła „Wieczności", co spowodowało interwencję ze strony „Ostatniej Posługi". Przed pogrzebem do kantora synagogi Lisa przybyli przedstawiciele „Ostatniej Posługi" i proponowali wynagrodzenie 80 złotych, żeby nie stanął do odprawienia modłów na pogrzebie Zaksa. Lis odmówił jednak i stanął w oznaczonym terminie dla odprawienia modłów na pogrzebie Zaksa.

Gdy na cmentarzu żydowskim „na dołach" kantor Lis wszedł na mównicę i rozpoczął modły nad trupem zmarłego Zaksa, nagle nastąpiło natarcie zgromadzonych już wysłanników „Ostatniej Posługi".

Obecni zawodnicy „Wieczności" i członkowie rodziny Zaksa przeciwstawili się i nastąpiło starcie na pięści i kamienie. Bójka przeniosła się następnie na plac przed budynkiem zarządu cmentarnego i wybito przy tej okazji kilka szyb w biurach zarządu.

Zajście w rezultacie zlikwidowano przy pomocy dozorców. W czasie walki ranny został 20-letni Szlama Junker i 32-letni Szaja Hochmann. — Wobec stałego powtarzania się awantur między konkurencyjnemi towarzystwami pogrzebowemi zarząd cmentarza żydowskiego skierował sprawę do urzędu prokuratorskiego.

Wydane zostały zarządzenia, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Strajk u Gutmana. W żydowskiej fabryce Gutmana (Cegielniana 76) wybuchł strajk okupacyjny 100 robotników na tle wydalenia jednego z robotników. Odbyta wczoraj konferencja u inspektora pracy do porozumienia nie doprowadziła, albowiem firma nie zgodziła się na żądania robotników. Strajk trwa i robotnicy okupują mury fabryki.

U Margulisa. W żydowskiej fabryce Margulisa i Wolmana (Południowa 69) powstał zatarg na tle obniżania płac. Inspektor pracy zwołał konferencję na 1 stycznia.

KRONIKA POLICYJNA

Do trzech razy sztuka. Na strychu domu przy ul. Wólczańskiej 79 popełnił samobójstwo lokator tegoż domu 35-letni Aleksy Adamczyk. Desperat już dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie. Ciało skierowano do prosektorjum.

Tajemnicze morderstwo na Chojnach. Onegdaj późnym wieczorem na drodze do wsi Jędrzejów w odległości kilku kilometrów od posterunku policji w Chojnach znaleziono leżącego bez życia 30-letniego Bolesława Furmanka, mieszkańca wsi Jędrzejów, z zawodu farbiarza, zatrudnionego w firmie Ernest Szmeller, w Łodzi przy ulicy Kilińskiego 192. Ustalono, iż Furmanek został zastrzelony w czasie, gdy powracał z pracy do domu. Energiczne śledztwo w toku.

Sąsiedzka „rozmowa". W domu przy ul. Kraszewskiego 10 w toku bójki sąsiedzkiej został pokłuty nożami i odniósł kilka ran głowy i pleców 22-letni Kazimierz Sibczyński.

Omal nie katastrofa. Na linji kolejowej z Łodzi do Warszawy omal nie wydarzyła się katastrofa, z winy węglokradów. Mianowicie na odcinku od Skierniewic do Łodzi grupa węglokradów z pociągu towarowego zrzuciła znaczną ilość węgla w większych brylach i nie zdążyła usunąć go z toru, gdy nadjechała torpeda. Prowadzący torpedę maszynista spostrzegł w porę niebezpieczeństwo i w ostatniej chwili zdołał pociąg zatrzymać. Po usunięciu brył węgla pociąg motorowy ruszył w dalszą drogę. Zarządzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia jednego ze sprawców, znanego złodzieja kolejowego Stanisława Wrzesińskiego, którego osadzono w areszcie.

KRONIKA SĄDOWA

Ukarani świętokradcy. Do kościoła parafji rzymsko-katolickiej w Strońsku, gminy Brus pod Łodzią w nocy na 26 maja r. b. włamali się nieznani złodzieje i skradli pieniądze z puszek, oraz wota na sumę kilkuset złotych. Z pozostawionych odcisków policja ustaliła, że włamanie było dziełem znanych złodziejów, karanych już za włamania do kościoła: Bronisława Opasiaka i Piotra Poradyńskiego. W wyniku poszukiwań obu ujęto po kilku miesiącach. Sąd grodzki w Łodzi skazał Opasiaka na 5 lat, a Poradyńskiego na 4 lata więzienia. (k)

Na półtora roku. Dnia 7 września r. b. między właścicielem zakładu rzeźnickiego Józefem Nagielem (Rokicińska 106) a jego czeladnikiem Marjanem Kubiakiem wynikła sprzeczka i bójka. Nagiel chwycił rewolwer i strzelił kilka razy do Kubiaka, lecz chybił; przybyli sąsiedzi rozbroili go. Wczoraj sąd skazał Nagiela na półtora roku więzienia.

Skazanie fałszerzy. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli 35-letni Mieczysław Brzeziński, były sekretarz XIII urzędu skarbowego w Łodzi i 37-letni Bohdan Biskupski, kasjer tegoż urzędu. Pierwszy był na urzędzie od sześciu, drugi od szesnastu lat. Dnia 14 lutego r. b. ukazało się rozporządzenie Prezydenta R. P. o oddłużeniu przemysłu i handlu drobnego. Rozporządzenie zezwalało na umorzenie zaległości podatkowych, nieprzekraczających kwoty 400 złotych na jednego płatnika. Biskupski i Brzeziński weszli w porozumienie i specjalnie przy obliczaniu zwiększali sumy zaległości, a następnie umarzali zaległość, która nie przekraczała 400 zł i pobierane nadwyżki zabierali do własnych kieszeni. Celem przeprowadzenia tych kombinacyj dopuszczali się fałszerstwa kwitów oraz zapisywali niezgodne z rzeczywistością wpływy do ksiąg. Nadużycia ujawniono na skutek reklamacyj, złożonych przez płatników i obu urzędników zawieszono w czynnościach, a następnie zatrzymano. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy, wydał wyrok skazujący Bohdana Biskupskiego i Mieczysława Brzezińskiego, każdego na 1 rok i 10 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na okres 5 lat.

JUDAICA

Znowu Żydówka lży naród polski. Ostatnio do Filipowicza Stanisława, który rozdawał w dniach przedświątecznych ulotki w halach na Rynku Reymonta nawołujące do zakupowania artykułów świątecznych w źródłach chrześcijańskich. Żydówka Ryfka Kuperwac, właścicielka budki nr. 218 wyraziła się w następujący sposób: „...ja s... na Polaków!" P. Filipowicz oburzony na tego rodzaju bezczelność żydowską, wezwał posterunkowego, który spisał „bohaterskiej" Żydówce protokół. Sądzimy, że wyrok jaki zapadnie w tej sprawie będzie przykładny i wskaże „naszej obywatelce" jak należy szanować gospodarzy tego kraju, w którym żyje i ciągnie zyski.

W żydowskiej rodzinie. W listopadzie r. b. związek zawodowy muzyków (Cegielniana 68 — żydowski) wystąpił z propozycją ustalenia zasady ośmiogodzinnego czasu pracy w nocnych lokalach. Po konferencji u inspektora pracy, na której przyjęto warunki związku, właściciel znanego żydowskiego lokalu nocnego Tabarin. Dawid Celmajster nazwał wiceprezesa związku muzyków Seweryna Pietruszkę, żydowskim szpiclem. Zatarg ten odbił się głośnem echem na łamach prasy żydowskiej, a zakończenie znalazł w sądzie grodzkim. Żydzi pogodzili się jednak i Celmajster zapłacił 70 zł kosztów oraz odszkodowania na rzecz Pietruszki.

W żydowskiej fabryce. W firmie Szaniewo przy ul. Cegielnianej 40, której właścicielami są Szafran i Wantyk, ostatnio miały miejsce liczne nieporozumienia i strajki okupacyjne. Firma wniosła skargę przeciw niektórym robotnikom i delegatom, że przymusili innych do okupacji, nie wypuszczali towarów i t. d. W sądzie grodzkim oskarżeni zostali od zarzutu sabotażu uniewinnieni, a proces ten stworzył szereg poważnych robotników wysunięto szereg poważnych zarzutów przeciw firmie, obecnie władze zarządziły dochodzenie z kolei przeciw firmie. W końcu listopada r. b. w Łodzi powstał zatarg z fabrykantem pończoch Teitelbauma (Kopernika 53) powstał zatarg oraz strajk, ze względu na to, iż fabrykant zamierzał zlikwidować fabrykę, którą przeniósł do Bydgoszczy, a nieuregulował należności robotniczych. Fabrykant zdołał zmylić czujność robotników i wywiózł maszyny. Sprawa na skutek skargi robotników znalazła się w referacie karnym. Jednak fabrykant w ostatniej chwili przybył i zapłacił należności tak, że postępowanie karne umorzono.

SPORT

Kruszender zwycięża. W ub. niedzielę bokserska drużyna Kruszendera wyjechała do Gdyni, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie z tamt. „Bałtykiem" zwyciężając w stosunku 10:6. Wynik ten jest co prawdą zasadniczym odzwierciedleniem przebiegu spotkania, gdyż w dwóch wypadkach pokrzywdzono gości. Pomorzanie do spotkania tego przygotowali się wręcz fatalnie, gdyż jak się okazało aż trzech zawodników na wadze wykazało nadwagę w swoich kategorjach, tak, że już przed rozpoczęciem walk Kruszender prowadził 6:0. Poziom zawodów przeciętny widać było, że święta niezbyt korzystnie wpłynęły na formę poszczególnych zawodników. Wyniki poszczególnych walk były następujące: (goście na I miejscu): W wadze **muszej** Grambo zremisował z Fabińskim (B). Grambo przez cały czas lekko przeważał i zasłużył w rezultacie na zwycięstwo. W wadze **koguciej** Rychter znokautował już w I starciu Świtońskiego (G). W wadze **piórkowej** Kubiak zremisował z Wawrzyniakiem (B). W wadze lekkiej Juchnicki (B) oddał dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi, natomiast w spotkaniu towarzyskim został znokautowany w II starciu przez Mańkowskiego. Również i w wadze **półśredniej** goście otrzymali walkower z powodu nadwagi pomorzanina, w walce towarzyskiej zawodnicy Lubicki (B) i Idasik (K) walczyli na remis. W wadze **średniej** sędzia ulegając widowni niesłusznie przyznał zwycięstwo Witoldowi (B) nad Krawczykiem, pomimo iż Krawczyk wyraźnie przeważał. W wadze **półciężkiej** Kraszewski (K) otrzymał dwa punkty z powodu braku przeciwnika, zaś w wadze **ciężkiej** Michalik (B) pokonał na punkty debiutującego w ringu Piesika (K). Sędziował w ringu a jednocześnie na punkty p. Lewandowski z Grudziądza. Ponieważ Gdynia nie posiada lokalnego sędziego bokserskiego, sprowadzani są sędziowie z innych miast co przynosi koszta. Dlatego też sędzia ringowy spełniał również zadanie punktowego.

Bałtyk w Łodzi i Pabjanicach. Spotkanie rewanżowe pomiędzy drużynami gdyńskiego „Bałtyku" i pabjanickiego Kruszendera zostało definitywnie ustalone na dzień 17 stycznia. Gdyńszczanie poprzedniego dnia rozegrają spotkanie w Łodzi, prawdopodobnie z drużyną Geyera. „Bałtyk" zapowiedział przyjazd swój do Łodzi w najsilniejszym składzie z Sobkowiakiem w wadze muszej i Wągrowskim w wadze ciężkiej. Występ mało znanych w Łodzi gdyńszczan już teraz wywołał żywe zainteresowanie w kołach sportowych naszego miasta.

C. W. S. w Łodzi. Został już ustalony program walk drużynowego spotkania bokserskiego pomiędzy zespołami warszawskiego C. W. S. i łódzkiego Geyera, które odbędzie się w dniu 10 stycznia, o godz. 11,30 przed poł. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej. Losowanie poszczególnych walk wypadło następująco według kolejności wag: Wieczorek (C) — Usielski (G), Lipiński (C) — Wojciechowski II, Śmiech (G) — Augustowicz (G), Orlicz (C) — Mikołajczyk (G), Abramczyk (C) — Wojciechowski II (G), Brzóska (C) — Ostrowski (G), Stecki (C) — Mirowski (G) oraz Karpiński (C) — Wurm (G). Zawody te zapowiadają się b. interesująco, ze względu na pojedynek Brzóski z Ostrowskim, który obecnie znajduje się u szczytu swej formy.

Czy policjanci berlińscy będą walczyli w Łodzi? Jak się dowiadujemy, sprawa spotkania Geyera z berlińskim Polizei Sport Verein jest nadal aktualna. Jak podawaliśmy Geyer zamierzał sprowadzić berlińskich pięściarzy wspólnie z pabjanickim Kruszenderem, ponieważ jednak pabjaniczanie zrezygnowali ze spotkania z Polizei S. V. — Geyer obecnie nawiązał kontakt z warszawskim Okęciem w celu wspólnego sprowadzenia Niemców do Polski. Jaki będzie rezultat kontaktu z warszawiakami pokażą nam najbliższe dni.

Geyer dba o zawodników. Bokserzy Geyera: Usielski, Wojciechowski II, Kulibabka i Mikołajczyk zostali wysłani przez firmę na urlop wypoczynkowy do Zakopanego w celu nabycia i poprawienia kondycji fizycznej. Zawodnicy ci wracają do Łodzi w dniu 7 stycznia aby 10 wziąć udział w spotkaniu z warszawskim C. W. S.

Łódź przeciwko reformom P. Z. P. N-u. W związku z ankietą rozpisaną do klubów łódzkich przez łódzkie władze piłkarskie co do stanowiska odnośnie zmian proponowanych przez naczelną magistraturę piłkarską w Polsce, dowiadujemy się, że kluby łódzkie wypowiedziały się zasadniczo przeciwko zmianom w piłkarstwie proponowanym przez P. Z. P. N. Stanowisko klubów łódzkich poprze delegacja Ł. Z. O. P. N. na nadzwyczajnem walnem zebraniu P. Z. P. N. w Warszawie, które odbędzie się jak wiemy w dniu 3 stycznia, t. j. najbliższą niedzielę.

Finał siatkówki. Odłożone spotkanie finałowe w siatkówkę żeńską o mistrzostwo okręgu łódzkiego pomiędzy drużynami Ł. K. S. i H. K. S. odbędzie się w nadchodzący czwartek w sali Y. M. C. A., o godz. 18 i 19. Zwycięzca tego spotkania zdobędzie tytuł mistrza i będzie reprezentował Łódź na mistrzostwach Polski, które jak wiemy, odbędą się w Łodzi w dniach 4, 5 i 6 stycznia.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje **się do** godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom

nowy, dwupiętrowy, składem kolonjalnym okazyjnie sprzedam 17 000, wpłata 8 000, reszta amortyzacja. Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 51 472

Domek

z morgą ogrodu sprzedam cena 1500, wpłaty 1 000. Skierecki Edmund, Przezmierowo, pow. Poznań. zd 52 013

2. PIENIĄDZ

Wspólniczkę

przyjmę do dobrze prosperującej kawiarni udziałem 1 500—2 000, powód stosunki rodzinne. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 651

6. OŻENKI

Pan

lat 50, do założenia kolonjalki poszukuje pani samotnej, niezależnej. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 877

Kawaler

po wojsku, obejmujący gospodarstwo z braku znajomości szuka żony. Majątek pożądany. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 868

Poszukuję

wdowy lub starszej panny 3 000, na stały wymiar, celem ożenku, wdowiec. Oferty Orędownik, — Poznań zd 51 634

Dla

mego kuzyna kawalera, średnim wieku, inteligentnego, właściciela domu z ogrodem bez długu w mieście blisko Poznania szukam żony panny inteligentnej, do lat 34, najchętniej lepszej krawczyni lub marszantki z gotówką około 3 tysięcy na otwarcie interesu. Rzecz traktuję poważnie. Łaskawe zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 51 622

Kawaler

lat 25, brunet, przystojny, posiadający skład (cukierenkę) Poznaniu, zapozna celem ożenku kobietę do lat 25, przystojną gospodarną, do interesu. Dla wspólnego dobra posag pożądany. Oferty Orędownik, Poznań zdg 51 938 załączeniem fotografji, którą się zwraca. Cel matrymonjalny.

Kawaler

gospodarstwem 40 mórg poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej odpowiednią gotówką. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 503

Rzemieślnik - kupiec

przystojny, lat 31, własny interes z pięknem, 3 pokojowem mieszkaniem poszukuje żony do lat 28. Oferty tylko wraz z fotografją do Orędownika, Poznań zd 51 506

7. SPRZEDAŻE

Kolonjalkę

zaprowadzoną, butelkowa sprzedaż wódek, dużej wsi, powodu wyjazdu sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna, pow. Jarocin.
n 21 820

Sprzedam

zaraz dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo wyrobów cementowych w śródmieściu przy ruchliwej ulicy. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Koźmin, Wlkp. n 22 105

Sprzedam

domek wraz z oficyną nadający się na różne warsztaty. Zgierz, ul. Konstantynowska 3.
n 22 071

Sprzedam

zakład fryzjerski, tania dzierżawa, w śródmieściu, cena 500 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 51 899

Dom

składem, dwupokojowem mieszkaniem, piętro, czteropokojowe mieszkanie, centrum Gniezna — 16.000.— Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski, Poznań.
zd 51 655

Piekarnia

w pełnym biegu, piec piersiowy, miasto powiatowe, korzystnie na sprzedaż. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 51 621

Gospodarstwo

19 dobrej ziemi, budynki, inwentarz kompletny żywy martwy, cena ugodowa. Ludwik Grześkowiak, Łuszczanów, Żerków.
n 22 099

Gospodarstwo

60 mórg bez inwentarzy 8 000, wpłaty 6 000. Goroński, Poznań, Łazienna 2, m. Obst. zd 51 906

Zakład

fryzjerski dobrze prosperujący z mieszkaniem, tania dzierżawa, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 897

17. LOKALE

Rzeźnictwo i lokale restauracyjne

z rąk niemieckich 4 km od Grudziądza korzystnie do wynajęcia, kompletne urządzenie, chłodnia oraz 3 ha roli. Kaucja 1 000.— zł. Foth, Bratwin, pow. świecki.
n 36 851

18. DZIERŻAWY

Restauracja

koncesją, salą wydzierżawię, małem mieście, dobrze prosperująca 30 miesięcznie. Frankowski — Żabikowo - Poznań, Poniatowskiego 10. zd 51 264

Ubikacje

nadające się na wymianę zboża w Długiej Goślinie do wydzierżawienia. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 740

250

pszennych, 25 łąki, kompletne obsiewy, inwentarze, 12 lat 4.000 Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski.
zd 51 663

Wydzierżawię

mniejszą cegielnię pod Gdynią przeszło 500 000 produkcji rocznej. Jelito, maj. Łężyce, powiat morski. zd 51 921

400

oddzierżawię, przeszło połowa obsiana. Warunki korzystne, objęcie 12.000.— Nowak, Poznań, Kościelna 8, m. 2. zd 51 797

Piekarnię

pełnym biegu, ruchliwym, powiatowem mieście, przy głównej ulicy. Cena 1.300. Maćkowiak, Jarocin, Powstańców 12.
n 22 104

160

kompletne inwentarze, zapasy, — zabudowania pierwszorzędne, 12 lat 4.500.— Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20 Tunel Warszawski, Poznań. zd 51 661

80

pszennych bez inwentarza, kompletne zapasy, 12 lat, objęcie 2.000.— Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski, Poznań
zd 51 662

Piekarnia

w pełnym biegu od zaraz do odstąpienia, cena 400 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 51 727

Wyszynk

wydzierżawię zaraz posiadającemu koncesję lub mającemu widoki osiągnięcia takowej. Mogiłka, Piaski — Gostyń.
n 22 102

Skład

drogerja, rynek, narożnik, obszerne mieszkanie, wydzierżawi 1 lutego 37. Zgłoszenia Franciszek Fornalik, Gostyń, Strzelecka n 22 101

23. ROZMAITE

Ondulację

trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

Kamienie

do zapalniczek hurtownie, również fajki wiśniówki, szklane ustniki, papierośnice, tytoniarki. Dybicki Poznań, Wrocławska 1.
d 3740

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Pomocnik

kominiarski z długoletnią dobrą praktyką poszukuje posady od 1. 1. 37. ewentualnie jako kierownik. Oferty Orędownik, Poznań. zd 51 234

Dla

brata szukam nauki rzeźnika. Oferty Orędownik, Poznań
zd 51 697

Fryzjerka

samodzielna, znająca trwałą, wodną, żelazkową szuka posady tylko na prowincji. Zgłoszenia Środa, Poste Restante 1114.
zd 51 922

27. WOLNE MIEJSCA

Wspólniczkę

do koncesjonowanego biura, gotówką 500.— zł przyjmę. Zysk ca. 150 zł. Oferty Orędownik — Poznań zd 51 556

Ekspedjentka

stała posada z kaucją 500 zł. do wytwórni pierników — cukierków Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 580

Przedstawicieli

na części rowerowe, prowincja, dam dodatkowo artykuł. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 739

Ogrodnik

żonaty, potrzebny zaraz. Reflektuje się na osobę dobrze poleconą, skromne wymagania. Oferty lecz tylko piśmienne, z referencjami uprasza Majętność Gołuń, poczta Pobiedziska. zd 51 693

Ekspedjentka

do składu wędlin, samodzielna, Górny Śląsk, kaucja 700—1 000,— Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 51 628

Agentów

do sprzedaży po wsiach pokupnej nowości codziennego użytku przyjmiemy. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 843

Pomocnik

piekarski, samodzielny przy piecu piersiowym rozumie dobrze cukiernictwo, potrzebny zaraz. Chudański, — Kaźmierz, powiat Szamotuły. zd 51 786

Do

prowadzenia interesu w Poznaniu potrzebny pracownik gotówką 400—500. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 896

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 31 grudnia.

6.30 audycja poranna: **11.57** — sygnał czasu: **12.03** programy lokalne: **12.40** dziennik południowy: **12.50** programy lokalne: **15.00** — wiadomości gospodarcze: **15.15** programy lokalne: **16.20** „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci starszych — w oprac. Kazimierza Plucińskiego (z Poznania): **16.35** programy lokalne: **17.00** „Co powinniśmy wiedzieć o pracownikach społecznych" — odczyt — wygł. Róża Kisielewska-Zawadzka: **17.15** — muzyka dwufortepianowa: **17.50** „Książka i wiedza": reportaż z „Instytutu Badania Mózgu" — dr. Witolda Sylwanowicza (z Wilna) **18.05** rezerwa: **18.10** komunikat śniegowy z Krakowa: **18.12** wiadomości sportowe: **18.20** programy lokalne: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** „Wieszczka karnawału" — operetka w 3-ch aktach Emeryka Kalmana. Wykonawcy: — Marja Kaupe, Wanda Ruśkiewicz, Janina Wiemontówna, Janusz Popławski, Kaz. Petecki, Marjan Kielarski i inni, oraz orkiestra i chór P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Reżyserja Janusza Warneckiego: — **20.30** „Teatr w walizce" — felieton Zygmunt Vogel (ze Lwowa): **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** — pogadanka aktualna: **21.00** koncert sylwestrowy: Transmisja z Sali Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego. Część I. — „Przeboje minionych lat". Wykonawcy: Chór i Mała Orkiestra P. R. oraz soliści: Maryla Karwowska, Marja Chmurkowska, Ludwik Lawiński, Aleks. Wasiel: — **22.00** „Wesoła sylwestrowa Syrena": „Jeszcze raz od początku" — audycja Marjana Hemara: **22.30** dalszy ciąg koncertu sylwestrowego. Część I. Co śpiewamy dziś i co będziemy śpiewali": **23.30** — „Sylwester na Kasprowym Wierchu" — reportaż dr. Henryka Szatkowskiego (Tr. z Zakopanego przez Kraków): **0.15** „Do naszych słuchaczów w kraju i za granicą" — przemówienia dyrektora programów P. R. Piotra Góreckiego oraz Jerzego Podoskiego. **0.20** programy lokalne.

KRAJOWE

Czwartek, 31 grudnia.

Warszawa — 12.03 bajki w muzyce (płyty): **12.50** „Kończymy stary rok" — pogadanka — Fortunata Starzyńskiego: **15.15** koncert w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa: **16.00** „Skrzynka ogólna" — dr. Marjan Stepowski: **16.15** „Życie kulturalne stolicy": **16.35** Polska muzyka baletowa (płyty): — **18.20** koncert reklamowy: **18.45** — program na jutro: **0.20** „Płyta za płytą" — muzyka taneczna.

Czwartek, 31 grudnia.

Lwów — 12.03 transkrypcje muzyczne (płyty): **12.50** „Kończymy stary rok" — pogadanka, Fortunata Starzyńskiego (z Warszawy): **14.30** koncert życzeń: **15.15** koncert reklamowy: **16.30** lwowskie wiadomości bieżące: **15.35** — przygodne piosenki (płyty): **15.55** „Kącik humoru" — w oprac. Feliksa Zandlera: **16.00** „Miniatury muzyczne" (płyty): **16.10** „Przygoda Sylwestra Trota" — nowela Stanisława Rogowskiego (czyta autor): **16.35** polska muzyka lekka (płyty): **18.20** orkiestra harmonistów gra (płyty): **18.35** „Sylwester w dawnym Lwowie" — wygł. dr. Józef Skoczek: **0.20** „U wrót karnawału" — reportaż muzyczny Celiny Nahlik

Czwartek, 31 grudnia.

Toruń — 12.03 melodja za melodją (płyty): **12.50** Kłopoty prelegenta radjowego" pog. roln. wygł. inż. Witold Pietraszewski: **13.00** wszystkiego po trochu (pł.) **15.15** koncert reklamowy: **15.35** — życie kulturalne Pomorza: **15.40** skrzypce i fortepian (płyty): **16.05** „Grudzień nad Bałtykiem" felieton wygł. dr. Kazimierz Łomniewski: **16.35** muzyka salonowa (płyty): **18.45** program na jutro: **0.20** tańce i piosenki (płyty).

Czwartek, 31 grudnia.

Katowice — 12.03 muzyka polska (płyty): **12.50** „Kartki z przeszłości Śląska" — pogadanka — wygł. Alfred Jesionowski: **13.00** koncert życzeń (płyty): **13.15** — „Ulubione piosenki" (płyty): **13.58** wiadomości giełdowe: **15.15** koncert reklamowy: **15.35** życie kulturalne Śląska": **15.40** londyński oktet Squire'a (płyty): **16.35** J. Haydn: Kwartet op. 74 Nr. 3 — (płyty): **18.20** pogadanka aktualna **18.50** orkiestra grenadjerów gwardji angielskiej (płyty): **18.45** program na jutro: **0.20—1.00** muz. taneczna (płyty)

Czwartek, 31 grudnia.

Kraków — 12.03 bajki w muzyce (płyty) z Warszawy): **12.50** — audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej: **14.00** — koncert popularny z udziałem Erny Sack (płyty): **15.15** koncert reklamowy: **15.30** muzyka lekka — (płyty): **16.00** chwilka społeczna: **16.05** pogadanka: „Co o nas mówią panie domu": **16.15** wiadomości z dnia: **16.35** muzyka salonowa (płyty): **18.20** Raje da Costa (fort.) i muzyka organowa (płyty) **18.45** program na dzień następny. **0.20—1.00** muz. taneczna (płyty).

Czwartek, 31 grudnia.

Łódź — 12.03 „Bajki w muzyce (płyty z W-wy): **12.50** koncert życzeń: **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: **15.15** koncert reklamowy: **15.40** orkiestra Jacka Payne'a i Andrzej Bogucki (płyty): **15.55** o wszystkim po troszku: **16.00** — oryginalna Orkiestra Kubańska (płyty): **16.35** polska muzyka baletowa (płyty z W-wy): **18.20** — „Przyjemne melodje" (płyty): — **0.20—1.00** „Płyta za płytą" muzyka taneczna (z W-wy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

16.00 Koenigswust. Muzyka popołudniowa. — **Kolonja.** Koncert ork. kameralnej. **Lipsk.** Muzyka organowa.

17.00 Radio Paris. Muzyka rosyjska.

18.00 Koenigswust. Melodje z nowych operetek. **Lipsk.** Wesoła audycja muzyczna. **Brno i Morawska Ostrawa.** Kabaret. **18.20 Kowno.** „Ifigenia w Aulidzie" op. Glucka (fragm.).

19.00 Koenigswust. Audycja państwowa z przemówieniem m. in. Goebelsa. **19.45 Wiedeń.** „Rewja przebojów od 1929—1931". Lahti. Rewja. **Londyn Reg.** Koncert ork. bałałajkowej. **19.10. Praga.** Muzyka taneczna. **Ryga.** „Bogactwo nie jest szczęściem" optka Offenbacha.

20.00. Berlin, Frankfurt, Hamburg i inne stacje niemieckie. — Wielkie wieczory sylwestrowe. — **Koenigswust.** Sylwestrowa muzyka nastrojowa. **20.10** „Stary i nowy rok" aud. sylwestrowa **Monachjum.** „Najpiękniejsze melodje na zakończenie roku". **20.30 Lille.** Koncert życzeń. **20.40 Medjolan.** „Il nostro giallo" optka Vaccari.

21.05 Beromuenster. „No, no, Nanette" optka Youmansa. **21.45 Radio Paris.** Koncert symfoniczny.

22.00 Koenigswust. „Tysiąc wesołych nut". **22.15 Luksemburg.** Koncert symfoniczny z udz. Mieczysława Szaleskiego (altówka). **22.20 Droitwich.** „Miłość cygańska" optka Lehara. **22.25 Wiedeń** Wielka akademja sylwestrowa.

23.00 Beromuenster. „Noc w panoptikum" aud. wesoła. **23.15 Tuluza.** Melodje operowe Pucciniego.

24.00 Koenigswust. i inne stacje niemieckie. Życzenia noworoczne i przemówienia **Praga.** „Powitanie nowego roku". **0.15 Wiedeń.** „Niech żyje nowy Rok" aud. sylwestrowa.

Poza tem wszystkiem inne stacje zagraniczne nadają w ciągu popołudnia i wieczoru do późnej nocy audycje wesołe, przeplatane taneczną i lekką muzyką, śpiewem, rewjami, kabaretami radjowym i innemi audycjami humorystycznemi.

Humor zagraniczny



— Co tu robi ta fajka?
— To tu tata musiał zrobić otwór w ścianie, przez który wysuwa fajkę na dwór, bo matka zakazała mu palić w mieszkaniu. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

29)

— Teraz musimy wracać, bo już najwyższy czas ku temu — powiedział spoglądając na zegarek. — Oby tylko i powrót udał się tak samo szczęśliwie — westchnął, czując, że zwykły w takich razach niepokój opanowuje go na nowo.

W przedpokoju przyłożył ucho do drzwi i jakiś czas nadsłuchiwał, zanim odważył się wyjść na korytarz. Należało jeszcze nietylko zamknąć mieszkanie, ale i przykleić pieczęć. Nie sprawiło mu to wprawdzie wielkich trudności, jednakże zabrało trochę czasu, a Grochulskiemu zależało bardzo na tem, aby jeszcze przed świtem zdążyć do bezpiecznej kryjówki.

Opuszczając więc oficynę, nie zachowywał już daleko posuniętych ostrożności wobec nakazanego pośpiechu. Zatrzymał się dopiero przy głównej bramie. Otworzył ją ostrożnie i wysunąwszy głowę, wyjrzał na ulicę.

Nie było tu wprawdzie nikogo, jednakże tym razem już łatwiej mógł spotkać patrolującego policjanta, bowiem szaruga, jaka jeszcze przed dwiema godzinami wisiała nad miastem, ustąpiła już i niebo poczęło się wypogadzać, zapowiadając słoneczny dzień po chmurnej i dżdżystej nocy.

Grochulski wiedział dobrze, że każdy napotkany stróż bezpieczeństwa publicznego zaczepi go niechybnie, gdyż jego obecny wygląd, a zwłaszcza sterczące pod marynarką pudełko z planami, zwróci uwagę policjanta. Nie było jednak wyboru, ani też czasu do namysłu.

— Trudno — pomyślał. — Może się jakoś uda... Musi się udać — dodał sobie odwagi i szybko wyszedł na ulicę.

Uczucie niepokoju i strachu, jakiego doznawał w trakcie samego włamania, było niczem w porównaniu z tem, co teraz przeżywał. Idąc tutaj, nie miał przy sobie na wypadek zaczepienia go przez policjanta czy wywiadowcę nic takiego, co mogłoby go skompromitować. W podwórzu, a nawet w samem mieszkaniu inżyniera czuł się również bezpiecznym. Mógł go najwyżej spłoszyć któryś z mieszkańców domu, ale nie schwytać, gdy tymczasem bezpośrednie zetknięcie się z policjantem na ulicy groziło wręcz katastrofalnemi następstwami.

Szczęście dopisało mu i tym razem. W ciągu z górą kwadransa przyśpieszonego marszu nie spotkał nigdzie człowieka. Wprawdzie tu i ówdzie dostrzegał światła w oknach, jednakże na ulicy nie było nikogo.

Dotarłszy do przedmieścia, zwolnił kroku i odetchnął. Był bezpieczny. Łatwo zresztą można się tutaj było już ukryć, a w dodatku ta część miasta naogół rzadko była w ciągu nocy odwiedzana przez policję, za wyjątkiem jakiejś nadzwyczajnej obławy. Zresztą hotelik, w którym odnajmował pokoik, był już blisko.

W niespełna kwadrans później Grochulski zrzucał już z siebie przemoczone ubranie i pełen najlepszych myśli monologował prawie bez przerwy:

— Głupiemu i tchórzowi może się tylko coś nie udać, ale nie mnie, he, he, he... Trzy godzinki zachodu i jestem w posiadaniu tego, na co mój Rachmil stracił całe tygodnie, nic zresztą nie zdoławszy zdziałać — chełpił się, spoglądając z zadowoleniem na leżące na łóżku walcowate pudełko z planami.

— No, ale zobaczymy, jak te nieocenione plany wyglądają — pomyślał, zamieniwszy przemoczone ubranie na ciepły szlafrok.

Otworzył okrągłe wieczko, wysunął zwinięty plik papierów i począł je rozkładać na stole. Nie wiele, a prawie nic z tego nie rozumiał, stwierdził jednak, że istotnie są to plany genjalnego wynalazku Burskiego. Pomimo braku tytułowego napisu, Grochulski dostrzegł cały szereg rysunków, liczb i matematycznych wzorów, a wiele ze spotykanych tu szczegółów odpowiadało wewnętrznej konstrukcji tej części aparatu, w której był posiadaniu.

— No tak, wszystko w porządku — powiedział prawie głośno, zwijając z powrotem plany i chowając je do pudełka. — Ciekawym jaką minę zrobi mój kochany Rachmilek, gdy mu to wszystko pokażę — uśmiechnął się z zadowoleniem. — A może jednak zachować to w tajemnicy... — nasunęły mu się nowe refleksje. — Przecież to miljon... miljon.... — powtórzył, jakby nie mogąc pojąć zawrotności tej sumy. — I to miljon, który miał przypaść Gutmanowi, do podziału z Krynicką... Przecież tego chłopa może szlag trafić... Nie, nie powiem mu o tem. Dla pieniędzy najporządniejszy człowiek potrafi stać się łajdakiem, a cóż dopiero taki Rachmil Guterman. Niech się dowie dopiero wtedy, gdy będę już w posiadaniu tej sumy i ulokuję ją odpowiednio.., wtedy gwiżdżę na jego zazdrość... ale nie dziś. Ostrożność nigdy nie zawadzi...

Zkolei myśli Grochulskiego wróciły do Burskiego. — Wcale niezłe honorarjum zyskałem od swego klienta, he, he, he... Naiwny chłopak; zresztą nie bardzo mu się dziwię... zakochany i spełnia każde życzenie swojej bogdanki, tem więcej, że go za kratą pożera nostalgja i tęsknota. Ano, młody i czuje w dodatku nóż na gardle. Zaufał mi, he, he, he... Plany te mam mu najpóźniej pojutrze dostarczyć, wyjednawszy przedtem w prokuraturze pozwolenie na prowadzenie prac naukowych, he, he, he... Będziesz ty je oglądał, chłopaczku, he, he, he... Miał je sfałszować i za mojem pośrednictwem oddać sprytnie w ręce wywiadu... O ludzka naiwności...

Pełen najlepszych myśli ułożył się do łóżka i podłożywszy ręce pod głowę, rozmyślał dalej.

— Zanim wrócę do „djablich ruin", trzeba przedtem odwiedzić piękną Jadzię. Wiem, że mnie nienawidzi od ostatniej wizyty, ale nic na to nie poradzi. Musi mi być powolną, jeśli chce jeszcze oglądać swego Stasia, he, he, he...

Długo tak jeszcze monologował, zadowolony z siebie i pełen jak najlepszych myśli, zanim zmorzył go sen, a wraz z nim rozwiały się wszelkie marzenia.

Gdy serce łka...

Wieczorem, tego samego dnia, adwokat Michał Grochmalski zapukał do drzwi Jadwigi Próchnickiej.

Otworzyła mu sama, lecz jedno spojrzenie adwokata wystarczyło, aby się przekonać, jak wielka zmiana zaszła w tej kobiecie od ostatnich dwóch dni, oddzielających jego ostatnią wizytę. W każdym rysie jej zmizerowanej i pobladłej twarzyczki czaił się jakiś lęk, a nadmiernie, jakby gorączką rozszerzone źrenice wyrażały smutek i wewnętrzne cierpienie. Spoglądała przytem na niego z wyraźną nieufnością i lękiem.

— Witam panią, panno Jadwigo! — powiedział wesoło, nadrabiając miną, chociaż poczuł wobec tej kobiety jakieś onieśmielenie.

Odpowiedziała mu lekkiem skinieniem głowy i wargi jej ledwo poruszyły się jakimś niewyraźnym szeptem.

— Cóż to panna Jadwiga dziś w tak kiepskim humorze? — zapytał, siląc się, pomimo wzrastającego zaniepokojenia; na swobodę, a nawet wesołość.

Nie odpowiedziała nic, a tylko nakryła oczy koronką długich rzęs i znieruchomiała, opuściwszy głowę na piersi.

— To niedobrze, panno Jadwigo, poddawać się zwątpieniu. Pan Stanisław pani nie pozna...

Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Na jej posępnej twarzy zadrgało lekkie ożywienie.

— Tak, — nie pozna pani — podchwycił Grochulski — a musi pani wiedzieć, że lada dzień go tutaj sprowadzę. Wszystko jest na jak najlepszej drodze — dodał z głębokiem przekonaniem.

— Czy to możliwe? — zapytała.

— Masz tobie — roześmiał się. — Przecież od tych dwóch dni, kiedy ostatni raz byłem u pani, nie zaszło nic takiego, co pozwalałoby pani wątpić — pragnął ją wybadać.

— Zmieniło się bardzo wiele — doleciał go cichy, ledwo uchwytny szept i niebieskie oczy dziewczyny zakryły się napowrót rzęsami.

— Czyżby ? — zaniepokoił się.

— Nie mówmy o tem — odparła bezdźwięcznie. — Czy mogę panu wierzyć, że Stach wkrótce odzyska wolność?...

— Zamiast gołosłownych zapewnień wolałbym, aby pani przekonała się o tem naocznie. Zanim to jednak nastąpi, proszę przyjąć me zapewnienie, poparte słowem honoru. — Grochulski uczynił teatralną minę i podniósłszy się z foteliku, położył szeroką dłoń na piersi.

— Daję pani na to słowo honoru, uczciwego człowieka.

— Dziękuję panu — odparła, lecz niezwykle spostrzegawczy adwokat dostrzegł w jej oczach coś w rodzaju niedowierzania.

— Innych dowodów nie potrafię pani narazie dostarczyć. Musi więc pani zadowolić się mojem słowem. Słowem uczciwego człwieka...

— Uczciwego — szepnęła jakoś dwuznacznie.

— Dlaczego pani specjalnie podkreśliła ten przymiotnik? — zapytał, obserwując ją pilnie.

— Pan wie...

— Nie rozumiem.

— Jestem szczerą i dlatego nie powinny zaboleć pana moje słowa — podniosła głowę i śmiało patrzała mu w oczy. — Proszę mi odpowiedzieć, czy pan ostatnio postąpił względem mnie uczciwie?...

— Egzaltacja, przeczulenie, panno Jadwigo — silił się na swobodny uśmiech. — A zresztą nie powinna mi pani tego mieć za złe. Nie uczyniłem pani żadnej krzywdy, a gdyby nawet, to nie mogę odpowiadać za siebie. Pani oszałamiająca uroda jest temu winna, że mimo swej pięćdziesiątki, nie byłem zdolny oprzeć się czarowi pani fenomenalnej urody. To był odruch, wobec którego nie może się ostać żadna wola, ani rozsądek. Zrobiłem to poprostu instynktownie i... mocno tego żałuję, chociaż za tę jedną krótką chwilę niewysłowionej rozkoszy, oddałbym bez wahania pół życia... Tu niema mojej winy, panno Jadwigo — przekonywał. — Nawet w sądzie tego rodzaju okoliczności wpływają wybitnie na złagodzenie kary. Czyn, popełniony w afekcie — uśmiechnął się.

— O nie — zaprzeczyła. — To nie był tylko odruch, jak pan usiłuje wmówić we mnie. Pan uciekł się do szantażu, a to już jest co innego. Pan spokojnie opuszczał moje mieszkanie, pozbawiając mnie nadziei na uwolnienie Stacha. Była groźba; przemyślana i mająca wszelkie cechy okrutnego szantażu.

Grochulski, nie znajdując odpowiedzi na słowa Próchnickiej, uśmiechał się ciągle, lecz był to jedynie uśmiech, obliczony na zasugerowanie i onieśmielenie kobiety. Przebijała w nim jednak wyraźna zjadliwość.

— Czy długo jeszcze zamierza mi pani tak wymyślać? — przemówił wreszcie, kiwając pobłażliwie głową.

— Być może, że dla pana mecenasa są to tylko drobnostki, nie mające większego znaczenia; dla mniej jednak ostatnie zachowanie się pana ma znaczenie zasadnicze.

— Poco to wszystko, panno Jadwigo — starał się zbagatelizować ten niemiły incydent. — Czyż nie ważniejszą powinna w tej chwili być dla nas sprawa uwolnienia pana Burskiego? Chyba za to, co zupełnie bezinteresownie robię dla państwa, powinna mi pani wybaczyć to drobne wykroczenie... — udał skruszonego i z dobrze udanym żalem oczekiwał słów przebaczenia.

Jednakże instynkt kobiecy mówił Jadwidze co innego. Zbyt boleśnie została doświadczoną, aby na podstawie samych tylko słów zaufać temu człowiekowi. Nie chciała go sobie zrazić i niewątpliwie rzuciłaby w zapomnienie to wszystko, co zaszło owego pamiętnego dnia, gdyby miała choć odrobinę wiary, że Grochulski nie zdobędzie się więcej na tego rodzaju brutalność.

— Nie mówmy o tem — postanowiła odwrócić rozmowę na inny temat. — Czy pan mecenas widział się dziś ze Stachem? — zapytała.

— Za dużo pani wymaga i przecenia moje możliwości — odpowiedział półżartem. — Zresztą nie mam potrzeby odwiedzać pana Stanisława tak często. — Nie znaczy to bynajmniej, abym miał spędzić dzień bezczynnie. Skrzętnie gromadziłem materjał, który mi już pozwoli przekonać ostatecznie władze sądowe o niewinności pana Burskiego i oddać właściwego sprawcę mordu w ręce sprawiedliwości. Nie mogę pani wtajemniczać we wszystkie szczegóły zebranego materjału, zresztą zbyt wiele zajęłoby to czasu, pragnę tylko podkreślić, że ta cała podła intryga została tak świetnie przeprowadzona, że gdyby nie moja intuicja, spryt i usilne zabiegi, absolutnie nie mogłoby być mowy o oczyszczeniu pani narzeczonego z tych strasznych zarzutów — podkreślił rozmyślnie, aby jeszcze raz przypomnieć Jadwidze, że los Stanisława spoczywa w jego ręku.

Lecz i Próchnicka wyczuła, do czego zmierzają słowa adwokata i nie odpwiedziała nic, a tylko tępe spojrzenie utkwiła w jego okrągłej, nalanej twarzy.

— Tak, panno Jadwigo — podjął znów adwokat — powinniście obydwoje błogosławić Opatrzność, że w tak krytycznej dla was chwili zesłała wam mnie — uśmiechnął się lekko.

To wyraźne uwypuklanie swej roli brzmiało jakoś dziwnie i raziło nietaktem. Wyglądało to w ten sposób, jakgdyby Gochulski domagał się pochwał i podzięki, co bynajmniej nie należało do dobrego tonu, na co Jadwiga była specjalnie wrażliwą.

— Postaramy się panu odwdzięczyć, odpowiedziała wreszcie, widząc, że Grochulski zdaje się oczekiwać jej odpowiedzi.

— To drobiazg, panno Jadwigo — pospieszył z zapewnieniem. — Uczynić coś dobrego dla tak pięknej kobiety, jak pani, jest już dostateczną zapłatą za poniesione trudy. Dla pani to zresztą robię, bo przecież pan Burski jest dla mnie całkiem obcym człowiekiem...

— Tak samo i ja — zauważyła.

— Pani nie jest mi obcą...

Spojrzała na niego z nieukrywanem zdziwieniem.

Przecież nie znał mnie pan wcale, decydując się na obronę Stanisława. Miały panem powodować pobudki czysto altruistyczne. Tak przynajmniej pan mówił.

— Widzi pani, w życiu często bywa tak, że za dobry uczynek człowiek już tutaj, na tym świecie zostanie wynagrodzony — począł wyjaśniać. — I taka właśnie nagroda spotkała mnie w postaci pani. Boć czyż nie jest to szczęściem, móc oczy napawać widokiem skończonego piękna, a uchem łowić najczarowniejszą melodję pani głosu?... — urwał i objął ją natrętnem, wiele mówiącem spojrzeniem.

Dziewczyna zrozumiała już jasno istotne intencje adwokata i straszny, nieopanowany lęk wtargnął do jej serca, a twarz jej okryła się trupią bladością.

Dostrzegł to Grochulski, a zwłaszcza migocące w jej oczach ognie żywiołowej wprost nienawiści i postanowił przed właściwym atakiem przełamać ewentualny upór kobiety.

— Czy to nie dziwne, panno Jadziu, że życie człowieka często zależy od kaprysu innej osoby — wtrącił to pozornie nie na miejscu zdanie.

— Co pan mecenas ma na myśli? — zapytała pośpiesznie, widząc, że rozmowa znów schodzi na inne tory. Pragnęła za wszelką cenę nie dopuścić do tego, aby ten niepożądany temat, owijający się dokoła jej osoby, znów powrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walka z gangsterem w arystokratycznej dzielnicy Nowego Jorku

Groźny bandyta po kilkugodzinnej walce wpadł w ręce policji

W tych dniach wpadł w ręce policji amerykańskiej ostatni z wielkich „gangsterów", którzy mimo rozgromienia przez policję „asów" bandytyzmu amerykańskiego,

zdołał się w ciągu kilku lat ukrywać przed wymiarem sprawiedliwości.

Był nim Harry Brunette, który za czasów świetności Al. Capone'go i Dillingera odgrywał wielką rolę.

Wśród tych wielkich bandytów, dla których życie ludzkie się nie liczyło, uchodził Brunette za najbardziej zatwardziałego zbrodniarza.

Podczas swej bandyckiej karjery Brunette nazbierał tyle pieniędzy, że po rozpadnięciu się band, mógł prowadzić szeroki tryb życia i wycofać się z „zawodu".

Przed mniej więcej tygodniem

Brunette ożenił się z piękną blondynką,

Arleną Lebeau, którą zapoznał w świecie przestępczym i jako Mr. i Mrs. Robert Lake, zamieszkał z nią wspólnie w luksusowym apartamencie w arystokratycznej dzielnicy Nowego Jorku, zdala od ruchliwego i hałaśliwego śródmieścia.

Brunette, na swoje nieszczęście, podczas swej bandyckiej karjery, wyrządził poważne

spustoszenie wśród kobiet świata przestępczego.

To też w podziemnym świecie zaczęto szeroko mówić o ślubie byłego towarzysza krwawych wypraw, o jego luksusowem życiu itp. Opowieści te doszły do uszu jednej z byłych przyjaciółek gangstera, która owładnięta zazdrością,

wydała policji adres bandyty i jego obecne nazwisko.

O północy, w spokojnej dzielnicy Nowego Jorku, pojawiło się kilkanaście samochodów, z których wysiadło 180 policjantów w mundurach i po cywilnemu. W jednej chwili willa bandyty została otoczona.

Brunette jednak widocznie coś przeczuwał, gdyż zanim policja ukończyła swe prace, z poza okiennic willi posypał się na nią grad kul.

Rozpoczęło się regularne oblężenie,

które trwało kilka godzin. Policja zajęła wszystkie „strategiczne" stanowiska, z których obsypywała willę kulami, by nie dopuścić do ucieczki bandyty. Pancerne samochody dowoziły amunicję dla oblegających willę policjantów. Brunette odpowiadał policji i przez godzinę policja nie mogła ruszyć z miejsca. Nad ranem, gdy Brunette zaczął szydzić z policji,

postanowiono użyć gazu łzawiącego.

Przez wybite okno wrzucono do willi jedną bombę. Uczyniono to jednak tak niezręcznie, że w willi wybuchł pożar.

Obserwujący walkę z okien mieszkańcy pobliskich willi oburzyli się, obawiając się rozszerzenia pożaru. Wezwano straż ogniową, która wpuściła silne strumienie wody do willi. Woda poskutkowała więcej niż kule! Bandyta przestał bowiem strzelać i policja ruszyła do ataku. Wówczas ukazała się w drzwiach żona bandyty, silnie pokrwawiona. Skorzystali z tego policjanci i wtargnęli do wnętrza willi.

W kuchni natknęli się na bandytę

z dwoma rewolwerami w rękach. Policjanci zatrzymali się. Przez chwilę przeciwnicy mierzyli się wzajemnie wzrokiem, poczem bandyta porzucił rewolwery i poddał się.

MIASTO POD ŚNIEGIEM

Takada, miasteczko japońskie na wyspie Nippon, leży u stóp gór i jest w ten sposób osłonięte, że śniegi zatrzymują się tam na długo nie osypując, ani nie topniejąc. Normalna warstwa śniegu podczas zimy wynosi tu dwa metry, bywa jednak, że grubość śniegu dochodzi do czterech metrów. Na zdjęciu z lewej widzimy całkowicie zasypane miasto, z prawej mozolne uprzątanie śniegu na ulicy Takady. Otwory z boku umożliwiają przejście do domów.





Czarodziejska muzyka z rąk i nóg tancerki

Elektryczny aparat, ukryty pod podłogą, zastępuje całą orkiestrę

Grono miłośników muzyki w Nowym Jorku niedawno zebrało się, aby podziwiać demonstrację zadziwiającego sposobu przygrywania do tańca. Demonstracja wprawiła słuchaczy i widzów w niekłamany podziw, a pozatem, zanim nie wyjaśniono całej sztuki, nie mogli pojąć,

skąd bierze się tajemnicza muzyka.

Na estradzie pojawiła się tancerka i gdy zaczęła poruszać się rytmicznie, odezwały się czarujące dźwięki „Sonaty księżycowej" Beethovena. Widzom zdawało się, że słodkie

dźwięki muzyki wychodziły z końców palców rąk lub nóg tancerki.

Zastanawiano się, skąd właściwie płynęła muzyka, gdyż na estradzie nie było żadnego instrumentu, a tembardziej orkiestry.

Po wyczerpaniu obszernego programu, na który składały się liczne tańce interpretacyjne, nastąpiło wyjaśnienie tajemnicy źródła tajemniczej muzyki.

Jest to zupełnie nowy pomysł, pozwalający tancerce na

wytwarzanie muzyki do tańca własnemi ruchami.

Instrument składa się z wielkiej płyty metalowej, umieszczonej w podłodze i połączonej z oscylatorem, amplifikatorem i głośnikiem, stanowiącemi podstawy całego urządzenia. Gdy tancerka pochyla się, wygina lub wykonuje jakikolwiek ruch ciałem, zmienia się jej pozycja w stosunku do podłogi, a to powoduje płytę, a po niej głośnik, do wydawania odpowiedniego tonu. Tak naprzykład, pewne ułożenie jej ramion może wywołać nutę „do". Zgięcie nóg w kolanach — nutę „re" i tak dalej. Gdy wszelkie podobne ruchy, używane w tańcach charakterystycznych albo interpretacyjnych, są wykonane w pewnym porządku i kolejności,

można wywołać każdą melodję.

Widok tancerki, wykonywującej pełny wdzięku taniec przy dźwiękach „Sonaty księżycowej" Beethovena, jest naprawdę czarujący. Tancerka nie dotyka wcale płyty, umieszczonej w podłodze. Gdy pochyla się, pojemność elektryczna płyty zwiększa się i powoduje tony głębsze. Gdy unosi się na palcach, odzywają się wysokie tony. Po dłuższych ćwiczeniach tancerka może ruchami swego tańca wywołać z pomysłowego instrumentu każdą melodję, synchronizowaną dokładnie z jej ruchami.

Najmniejszy ruch ręką czy nogą powoduje zmianę tonu w dźwiękach muzyki,

wywoływanej czarodziejskim sposobem z niemej podłogi.

Sława na kilogramy

Że statystyka nikogo i nic nie oszczędza — to wiedzą wszyscy. Śmiało można powiedzieć, że statystycy należą do najbardziej ciekawych i wścibskich ludzi na świecie. Najdrobniejsza nawet sprawa, najdrobniejsze fragmenty, przez ogół zupełnie niezauważone, mogą im posłużyć jako podstawa do przeróżnych obliczeń i zestawień. Ostatnio np. stała się przedmiotem zestawień statystycznych — twórczość literacka sławnych autorów francuskich. I to nie na podstawie napisanych już tomów, stron, lecz na podstawie wagi ich twórczości. Wagi naturalnie ich dzieł. Oto okazuje się, że dzieła Dumas'a ważą 40 kilogramów, Wiktora Hugo — 30 kilogramów, historyka i filozofa, Lules Michelet'a — 21 kilogramów.

Charbin — Babilon Dalekiego Wschodu

Jest tam także kolonja polska, licząca przeszło tysiąc osób

Charbin jest najbardziej zaludnionem miastem Dalekiego Wschodu. Istnieje już 40 lat, ale rozwój jego rozpoczął się dopiero przed 25 laty. W tym krótkim czasie Charbin stał się ośrodkiem kulturalnym i handlowym, którego ludność dochodzi już do niemal pół miljona. Pod koniec września żyło w Charbinie 465.779 ludzi, z czego było 293.247 mężczyzn i 172.532 kobiet; mężczyźni zatem przeważają. Zjawisko to przypisać należy temu, że miasto rosło w ciężkich warunkach a napływali doń przedewszystkiem mężczyźni, zdolni do pracy pionierskiej.

Największą grupę narodowościową tworzą Mandżuryjczycy, których jest 385.118 (250.498 mężczyzn, 134.620 kobiet). Drugie miejsce zajmują Japończycy (38.508), trzecie Rosjanie, których jest 36.314. Charakterystyczne jest, że liczebnie Japończycy obecnie przewyższają Rosjan. Są to wyniki kolonizacji japońskiej.

Z pośród obcokrajowców najliczniejszą grupę stanowią Polacy, których w Charbinie żyje obecnie 1.103 osób (564 mężczyzn i 539 kobiet). Kolonja polska w Charbinie posiada własny kościół, szkołę i pismo tygodniowe. Czechosłowaków jest 128 (76 mężczyzn i 52 kobiet) i posiadają 42 domów. Jugosłowian żyje w Charbinie tylko sześciu (4 mężczyzn i 2 kobiety) a tylko 1 Rumun.

W Charbinie żyją także Amerykanie, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Łotysze, Litwini, Włosi, Węgrzy, Holendrzy, Duńczycy, Szwedzi, Turcy, Belgijczycy, Portugalczycy, Hindusi i t. d. Charbin zatem śmiało nazwać można Babilonem Dalekiego Wschodu.



W miejscowości Chester w stanie Pensylwania (Ameryka Północna), wybuchł strajk wśród robotników stoczni. Policja musiała rozpraszać demonstrantów za pomocą bomb gazowych.

Pająk cow-boyem

Cow-boye odziedziczyli od Indjan zdolność polowania na zwierzęta lassem, co wymaga dużej umiejętności i zręczności. Znani są oni z tego, że doprowadzili tę sztukę do pełnej doskonałości. Lecz niewielu ludziom wogóle znany jest fakt, że właściwości te od cow-boyów przejęły sobie... owady, które pożywienie dla siebie łowią w analogiczny sposób, posługując się lassem. W kraju Queensland żyje pewien rodzaj pająków, który swojej sieci nie zastawia z poziomych i pionowych niteczek, lecz z pojedyńczych, wybiegających z jednego centralnego punktu w różnych kierunkach. Poza tem pająk ten przygotowuje jedną nitkę, w rodzaju lassa, długości 5 cm., zaopatrzoną na końcu w lepką ciecz. Gdy nadleci motyl, mucha, czy też inny owad w pobliżu rozciągniętych niteczek, pająk błyskawicznie porusza się po najbliższej wolnej nitce, rzucając w kierunku swej ofiary ową nitkę - lasso. Nigdy nie chybi. Każdy rzut jest celny. Zupełnie tak, jak cow-boy, podciąga momentalnie swoją ofiarę do siebie, wysysając następnie z niej krew. Lasso naturalnie jest już nieużyteczne do dalszych łowów, przygotować musi nowe.